Ner 44. Kraków, Czwartek 23 Lutego 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 22 lutego.

Parlament niemiecki zmienił się na kilka dni w zebranie ekonomistów. Rozbierano tam po większej części z wielkim zasobem wiedzy teoretycznej i praktyki, a zawsze z niezwykłem ożywieniem, wszystkie objawy ekonomicznego życia narodów, poruszono najdrażliwsze kwestye bieżące i walczono na słowa z zapałem, który często przechodził w zaciekłość stronniczą, a cała ta dyskusya toczyła się bez przerwy przez kilka posiedzeń, pomimo pewności, że nie doprowadzi ona do żadnych pozytywnych rezultatów. Punktem bowiem wyjścia rozpraw, a właściwie ich pretekstem, był traktat handlowy z Rosyą, który nie wyszedł dotychczas z dziedziny projektów i o ktorym nie wiadomo nawet, czy w ogóle przyjdzie do skutku, ale który, jeżeli będzie zawarty, pociągnie za sobą niewątpliwie obniżenie ceł zbożowych. Samo zaś przypuszczenie, że cła zbożowe mogą być obniżone, wywołało nadzwyczajne i bardzo głęboko sięgające poruszenie pomiędzy rolnikami niemieckimi, którzy już traktat handlowy z Austryą przyjęli z wielką niechęcią, uważając go za ostatnią granicę ustępstw a nawet poświęceń ze swej strony dla dobra ogólnego.

To poruszenie musiało przedewszystkiem odbić się w parlamencie, w którym rolnicy czyli agraryusze rozporządzają całem stronnictwem konserwatywnem i znaczną częścią katolickiego centrum. Skorzystali oni zatem z najpierwszej sposobności, aby dać poznać rządowi, że zapatrywania ich na politykę handlową Niemiec, różnią się niezmiernie od poglądów kanclerza i rady koronnej. Sprzeczności te jednak zostały przez konserwatystów w tak ostrej formie określone, że kanclerz dopatrzył się w tem nawet chęci obalenia rządu i zaznaczył wyraźnie to przypuszczenie w swej mowie, wypowiedzianej w obronie przyszłego traktatu z Rosyą. Rzeczywiście jakkolwiek ruch agrarny został wywołany przyczynami elementarnemi, mianowicie niezaprzeczonym upadkiem niemieckiego rolnictwa, zwłaszcza w prowincyach wschodnich, to przecież tło jego polityczne jest dość widoczne.

Trudno zaprzeczyć, że cała niemiecka polityka obraca się ciągle jeszcze około niepewnego problematu, jakim jest ewentualność przyszłej stanowczej rozprawy z Francyą, a wszelkie usiłowania niemieckiego rządu dążą przedewszystkiem do tego głównego celu, aby się do owej rozprawy należycie przygotować. Trójprzymierze daje wprawdzie Niemcom ogromne gwarancye bezpieczeństwa, wywołuje jednak perspektywę wojny na dwóch frontach, która jakkolwiek w przygotowaniach niemieckich przewidywana, jest przecież ewentualnością najmniej pożądaną. Perspektywa ta niknie z chwilą, kiedy stosunki pomiędzy Niemcami a Rosyą tak się ułożą, że przeciwieństwa czy niejasności, istniejące pomiędzy temi mocarstwami, zostaną należycie usunięte, lub dostatecznie rozświetlone. — W programie zatem teraźniejszej niemieckiej polityki stoi niewątpliwie na pierwszem może miejscu utorowanie porozumienia z Rosyą. Ten cel zapewne jest jeszcze bardzo odległy, bardzo osłonięty, ale nie jest wcale tak ukryty, aby nie można było go dostrzedz; a zresztą nie trzeba zapominać, że dążności te nie wykluczają utrzymania istniejących sojuszów i że trójprzymierze ma charakter tak ściśle i wyłącznie odporny, że umniejszenie możliwości czynnego wystąpienia, może być tylko pożądane dla wszystkich jego uczestników. — Na razie jednak polityczne porozumienie z Rosyą stoi na bardzo dalekim planie, a chodzi tylko o stworzenie podstaw do ekonomicznego zbliżenia. Już przecież przy pierwszych krokach w tym kierunku poczynionych przekonał się rząd niemiecki, że nie może liczyć na poparcie znacznej i nie najmniej wpływowej części ludności.

Za daleko zaprowadziłoby wyłuszczenie wszystkich powodów upadku rolnictwa w Niemczech, jakkolwiek dotykają one nas blisko, gdyż w nich także, nietylko „we wrodzonej lekkomyślności“, szukać należy niepowodzeń żywiołu polskiego w Wielkopolsce i w Prusach Zachodnich. Są one rozliczne i z różnych źródeł wypływające, a co gorsza, wcale się nie zanosi na ich umniejszenie lub usunięcie całkowite, pozostają one bowiem w nierozerwalnym związku z nowoczesnym ustrojem państwa i społeczeństwa. Upadek jednak jest niewątpliwy, a objawia się on u większych posiadaczy nadmiernem obdłużeniem ziemi i przesadną tendencyą parcelacyjną, u włościan niewstrzymanym prądem emigracyjnym. — We wschodnich niemieckich, dawnych polskich prowincyach, ginie średnia własność ziemska, która w każdem społeczeństwie tworzy jądro rolnej gospodarki; natomiast powstają olbrzymie latifundia i najdrobniejsze posiadłości, które już zaledwie wystarczają do lichego wyżywienia ich właścicieli. Rolnicy niemieccy, a mianowicie pruscy, szukali różnych środków do ratowania swej egzystencyi. Pomiędzy innemi chwycono się bimetalizmu i ceł zbożowych, a gdy wprowadzenie pierwszego z tych środków zaradczych jest na razie przynajmniej zupełnie niemożliwe, tem uporczywiej obstawano przy cłach. Rachunek był bardzo prosty. Produkcya zboża jest tańsza i łatwiejsza w Rosyi; zatem tańsze zboże rosyjskie wypiera produkt miejscowy na rynkach niemieckich, a raczej tak obniża jego cenę, że produkcya przestaje się opłacać. Wprawdzie cła zbożowe tworzą dla rolnictwa premię, gdyż odbierają konsumentom możność zaopatrywania się w tańszy produkt, ale agraryusze nie bez słuszności rozumują, że państwo, które wojskowemi i podatkowemi ciężarami przygniata rolnictwo, powinno dlań stworzyć niezbędne warunki bytu. Otóż, zdaniem agraryuszów, rolnictwo niemieckie znajduje te warunki swego bytu w cłach zbożowych, a obniżenie ceł na korzyść Rosyi musiałoby wywołać ekonomiczną katastrofę.

Takie mniej więcej opinie wygłosili agrarni konserwatyści w niemieckim parlamencie, a poparł ich całym aparatem petycyj i rezolucyj związek rolny, rozgałęziony po całych Niemczech. Był to zatem silny atak na politykę rządu, który nagle ujrzał się opuszczonym przez swych zwykłych stronników i parlament niemiecki doczekał się niesłychanego widowiska, że w obronie rządowej polityki wystąpili nietylko wolnomyślni, ale nawet socyaliści. Półurzędowy organ kanclerski nazwał ich nawet z tego powodu „dobrowolnymi komisarzami rządowymi“, dając jednocześnie niedwuznaczny wyraz niezadowoleniu, panującemu w sferach decydujących wskutek zachowania się konserwatystów. Nie widać jednak wcale, aby to upomnienie poskutkowało. Wprawdzie dyskusya parlamentarna zakończyła się uchwaleniem rezolucyi zupełnie ogólnikowej i do niczego nieobowiązującej, ale poza parlamentem agitacya trwa i rośnie, a rozmiarów, jakie ruch agrarny przybrać może, nikt nie zdoła przewidzieć. Położenie hr. Caprivi staje się z każdym dniem trudniejsze. Nie ma on obecnie w parlamencie żadnego stronnictwa, na któreby mógł liczyć z całą pewnością, za to liczba jego jawnych i ukrytych przeciwników rośnie nieustannie, a oczekuje go jeszcze załatwienie sprawy tej doniosłości, co wojskowa ustawa. W łonie rządu solidarność nie istnieje, odkąd rozkładczy wpływ Dra Miquela wzmaga się kosztem powagi kanclerza, a podziemna praca „wygnańca“ z Friedrichsruh wydaje powoli owoce. Wśród ogólnej niepewności decydującym czynnikiem będzie prawdopodobnie znowu wola monarchy.

W tym stanie rzeczy rola Polaków jest niełatwa do określenia. Bezpośredni interes łączy ich z ruchem agrarnym, a ogólne polityczne zasady zbliżają do stronnictwa konserwatywnego. Wielkie jednak istnieje niebezpieczeństwo, aby nie dać się zbytecznie unieść prądowi, który nie ma jeszcze wytkniętego koryta, aby nie utonąć w powodzi materyalnych interesów, które mogłyby łatwo narodowe potrzeby na drugi plan zepchnąć. Solidarność i karność narodowa nigdy nie były dla naszych rodaków taką kwestyą życia, jak w obecnej chwili.

Chcemy dziś dotknąć sprawy, która wszystkim w kraju na sercu leży, a której echa odbiły się onegdaj o ściany sali obrad parlamentu wiedeńskiego.

Nadużycia dawnego fiskalizmu austryackiego i wielki ciężar podatkowy wywołały naturalną może, ale niemniej przykrą reakcyę w postaci nadużyć ze strony opodatkowanych. Jestto tajemnica publiczna, i lepiej, byśmy o niej mówili sami, niżby ją mieli opowiadać światu obcy. Z kombinacyi tych nadużyć powstało błędne koło, w którem trudno dziś odróżnić przyczynę od skutku.

Niewątpliwie zasługę ma każdy, kto nadużycie fiskalne wskaże i do jego usunięcia się przyczyni, bo dopiero po przywróceniu całkiem poprawnego toku w wymiarze i ściąganiu podatków można się spodziewać także normalnego wpływania tych podatków i ustalenia się rzetelności podatkowej. A jest rzeczą pewną, że wielkie zaległości w opłatach państwowych w żadnym razie nie ułatwiają, lecz raczej utrudniają przeprowadzenie reformy, któraby ciężaru ulżyła i rozłożyła go lepiej i sprawiedliwiej, z drugiej zaś strony nietylko państwu, ale w pierwszej linii kontrybuentom samym nieobliczalne wyrządzają szkody.

Nie zaprzeczając zasługi komu należy, musimy jednak zauważyć, że występując przeciw nadużyciom lub bezwzględności władz skarbowych, trzeba mieć świadomość wielkiej odpowiedzialności, którą się na siebie bierze, bo to jedna z tych spraw, których niezręczne poruszenie gorszem jest stokroć od milczenia.

Dlatego z prawdziwą przykrością wyczytaliśmy z przemówienia p. ministra skarbu, iż materyał oskarżenia, z którem przeciw władzom skarbowym imieniem Koła polskiego wystąpił w Izbie p. Weigel, był nietylko niedostateczny dla uzasadnienia jego konkluzyj, ale w niektórych punktach wprost błędny. Powtarzamy, że *takie* poruszanie sprawy szkodzi jej bardzo: bo jeśli ktoś dla napiętnowania fiskalizmu panującego w Galicyi w roku 1892 lub 1893 walczy faktami pochodzącemi w roku 1880, to nietylko naraża siebie (o co mniejsza) i Koło polskie (co ważniejsza) na przykrość dziś, ale i na to, że będzie wołającym na puszczy wówczas, gdy przytoczy daty i cyfry współczesne, a więc trafne.

Występując z krytyką stosunków fiskalnych można zawsze być pewnym wdzięcznego audytoryum. Dla rozumnego polityka tem większy ztąd obowiązek ścisłości i dokładności w datach a wybredności w źródłach, z których te daty czerpie, tem silniejszą powinność zwalczania tej pokusy, jaką dla niektórych ludzi jest przyjemność słuchania samego siebie.

Wogóle musimy zaznaczyć z przykrością, iż cała akcya w tej sprawie prowadzi się w kraju i w Wiedniu w sposób niewłaściwy i szkodliwy. Z jednej strony wysyła się do Wiednia stosy petycyj, w których o niczem mowy niema jak tylko o konieczności fałszywego fasyonowania podatków, jakoby o fakcie, praktykowanym w Galicyi, a więc daje się wrogom naszym w rękę materyał do kucia przeciw nam oskarżeń i oszczerstw. Z drugiej strony występuje się w Izbie z faktami, zaczerpniętemi od p. Klappholz z Brzeska, i ułatwia się p. Steinbachowi dowód, że pod względem skarbowym *tout est pour le mieux dans le meilleur des mondes,* albo przynajmniej, że wszystko zbliża się do tego ideału.

A w kraju? Nie bada się, czy jakikolwiek energiczniejszy krok władz skarbowych jest istotnie pogwałceniem ustawy lub nie, tylko miesza się wszystko razem: nadużycia i ścisłe, choćby najwzględniejsze pełnienie obowiązków, potem to wszystko dowolnie przypisuje się bezpośredniej inicyatywie obecnego kierownika krajowej dyrekcyi skarbu i urządza się przeciw niemu krucyatę, wielce popularną, jak każda walka z władzą skarbową, ale bardzo mało sprawiedliwą i rozumną.

Nie wiadomo nam, czy p. Korytowski w dostatecznym stopniu uwzględnia fakt, że nawet nadużycia podatkowe kontrybuentów zdolne są wskutek długiej bezkarności wytworzyć rodzaj stanu prawnego, wyrodzić jakąś karykaturę praw nabytych, których zbyt gwałtowne naruszenie może sprowadzić przesilenie w kredycie hipotecznym, szkodliwe nietylko dla kraju, ale i dla państwa. Ale w takim razie to właśnie podnieść należy i żądać zmiany w postępowaniu, a nie zamykać oczy na okoliczność, że zarząd naszych finansów ma do walczenia z zaległościami, wynoszącemi 60% ogólnej sumy podatkowej. Wskazywać niedostatki i domagać się ich usunięcia — to pewno obowiązek każdego obywatela. Ale wobec przerażających cyfr zaległości podatkowych być *laudator temporis acti* na to, aby utrudniać zadanie urzędnikowi, który — jak każdy z tych chwalców przeszłości wie doskonale — gorąco pragnie pogodzić swój obowiązek urzędowy z miłością dla kraju — to ani pięknie, ani pożytecznie.

Wielką gorliwością w reorganizacyi naszych władz skarbowych, staraniem o jak największe wzmocnienie sił urzędniczych, a więc o zwiększenie ilości i poprawienie jakości pracy, troską o wykształcenie organów skarbowych, dowiódł p. Korytowski w krótkim czasie swego urzędowania, że obowiązki swe rozumie i konsekwentnie zdąża do wypełniania ich zgodnie z dobrem kraju i ludności. Dowiódł też, że nie fiskalizmem, ale sprawiedliwością się kieruje w swem postępowaniu. Przy-

---

PÓJDŹMY ZA NIM!

Przez
Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Wtem, nie spodziewając się od śmierci niczego, usłyszała nagle, że ona może jej dać wszystko. I kto to głosił? Jakiś dziwny człowiek, nauczyciel, prorok, filozof, który nakazywał ludziom miłość, jako najwyższą cnotę, który błogosławił im w chwili chłosty i którego miano ukrzyżować. Więc Antea myślała: „Dlaczegoby tak nauczał, skoro krzyż mu jedyną zapłatą? Inni pragnęli władzy — On jej nie chciał; inni mienia — On pozostał ubogim; inni pałaców, uczt, zbytków, purpurowej odzieży, wykładanych perłowcem i kością słoniową wozów — on żył, jak pasterz. Przytem zalecał miłość, litość, ubóstwo, nie mógł więc być złym i łudzić umyślnie ludzi. Jeżeli zaś mówił prawdę, — w takim razie niech będzie błogosławiona śmierć, jako koniec ziemskiej nędzy, jako zmiana gorszego szczęścia na lepsze, jako światło dla gasnących oczu i jako skrzydła, któremi się odlatuje w wieczystą radość!“ Teraz Antea zrozumiała, co znaczyła zapowiedź zmartwychpowstania.

Umysł i serce biednej chorej przylgnęły całą siłą do tej nauki. Przypomniała sobie też słowa ojca, który niejednokrotnie powtarzał, że tylko jakaś nowa prawda może wydobyć umęczoną duszę ludzką z pomroki i więzów. A oto była nowa prawda! Zwyciężyła ona śmierć, więc niosła zbawienie. Antea utonęła tak całą swą istotą w tych myślach, że od wielu i wielu dni Cinna po raz pierwszy nie dostrzegł w tej twarzy trwogi przed nadchodzącą południową godziną.

Pochód ruszył wreszcie z miasta ku Golgocie — i z wyżyny, na której stała Antea, widać go było doskonale. Tłum był znaczny, ale jednak zdawał się ginąć na tych obszarach kamiennych. Z otwartej bramy miasta wysypywało się coraz więcej ludzi, a po drodze przyłączali się do nich ci, którzy oczekiwali za murami. Szli początkowo długim korowodem, który rozlewał się, jak wezbrana rzeka, w miarę, jak postępowali naprzód. Po bokach uganiały się roje dzieci. Pochód mienił się i pstrzył od białych opończy, od szkarłatnych i błękitnych chust kobiecych. W środku połyskiwały zbroje i dzidy żołnierzy rzymskich, na które blask słoneczny rzucał jakby latające promienie. Wrzawa zmięszanych głosów dochodziła zdaleka i stawała się coraz wyraźniejszą.

Nakoniec zbliżyli się zupełnie — i pierwsze szeregi poczęły występować na wzniesienie. Tłum śpieszył się, by zająć najbliższe miejsca i widzieć jaknajdokładniej mękę, skutkiem czego oddział żołnierzy, prowadzący skazanych, pozostał coraz bardziej z tyłu pochodu. Pierwsze przybyły dzieci, przeważnie chłopcy, pół nadzy, poprzewiązywani szmatami na biodrach, z wystrzyżonemi głowami, prócz dwóch pęków włosów przy skroniach, — smagli, o źrenicach prawie błękitnych i wrzaskliwej mowie. Wśród dzikiej wrzawy poczęli oni wydrapywać ze szczelin zwietrzałe okruchy skalne, któremi chcieli rzucać na ukrzyżowanych. Tuż po nich wzniesienie zaroiło sie od różnorakiej tłuszczy. Twarze były po największej części rozpalone ruchem i nadzieją widowiska. Na żadnej nie było śladu litości. Krzykliwość głosów, niezmierna ilość słów, wyrzucanych przez każde usta, nagłość ruchów dziwiła Anteę, jakkolwiek przywykłą w Aleksandryi do gadatliwej żywości greckiej. Ludzie rozmawiali tu z sobą, jakby się chcieli na siebie rzucić; nawoływali się, jakby szło o ich ratunek, spierali się, jakby ich odzierano ze skóry.

Centurion Rufilus, zbliżywszy się do lektyki, dawał wyjaśnienia głosem spokojnym, służbowym, a tymczasem z miasta napływały coraz nowe fale. Ścisk powiększał się z każdą chwilą. W tłumie widać było zamożnych mieszkanców Jerozolimy, przybranych w pasiaste opończe, trzymających się zdala od nędznej hołoty z przedmieść. Napłynęli licznie i wieśniacy, których święta sprowadziły wraz z rodzinami do miasta; rolnicy, poprzepasywani workami, i pasterze, o twarzach dobrotliwych i zdziwionych, przybrani w skóry kozie. Tłumy kobiet ciągnęły razem z mężczyznami, lecz że możniejsze mieszczanki nierade wychodziły z domów, były to przeważnie kobiety z ludu, wieśniaczki, lub przybrane jaskrawo ulicznice, o farbowanych włosach, brwiach i paznogciach, pachnące zdaleka nardem, z olbrzymiemi zausznicami i w naszyjnikach z monet.

Nadciągnął wreszcie i Sanhedrin — a wśród niego Hanaan, starzec z twarzą sępa i z oczyma w krwawych obwódkach, oraz ociężały Kajafa, przybrany w dwurożną czapkę, z pozłocistą tablicą na piersiach. Razem z nimi szli różni faryzeusze, jakoto: wlokący nogi, którzy umyślnie potrącali stopami o wszystkie przeszkody; faryzeusze o krwawych czołach, również umyślnie rozbijający je o mury i faryzeusze zgarbieni, niby gotowi do przyjęcia ciężaru grzechów całego miasta na swe ramiona. Posępna powaga i zimna zaciekłość różniła ich od zgiełkliwej zgrai pospolitego ludu.

Cinna przyglądał się tej ciżbie ludzkiej z chłodną i pogardliwą twarzą człowieka, należącego do rasy panującej; Antea — ze zdziwieniem i obawą. Wielu Żydów zamieszkiwało Aleksandryę, ale tam byli oni nawpół Hellenami, tu zaś po raz pierwszy widziała ich takimi, jakimi przedstawiał ich prokurator i jakimi byli w swem własnem gnieździe. Jej młoda twarz, na której śmierć wycisnęła już swe piętno, jej do cienia podobna postać, zwracały powszechną uwagę. Przypatrywano jej się natrętnie, o ile pozwalali na to otaczający lektykę żołnierze; tak wielką była jednak tu pogarda i nienawiść dla obcych, że w żadnych oczach nie było widać współczucia, raczej połyskiwała w nich radość, że ofiara nie ujdzie śmierci. Antea teraz dopiero zrozumiała dokładnie, dlaczego ci ludzie wołali o krzyż dla proroka, który opowiadał miłość.

I ów Nazarejczyk wydał jej się nagle kimś tak bliskim, że niemal drogim. On musiał umrzeć — i ona również. Jego, po wydanym wyroku, już nic nie mogło ocalić — i na nią wyrok zapadł — więc zdawało się Antei, że ich połączyło braterstwo niedoli i śmierci. Tylko On szedł na krzyż z wiarą w pośmiertne jutro; ona tej wiary dotąd nie miała i przyszła jej zaczerpnąć w Jego widoku.

Tymczasem zdala rozległa się wrzawa, świst, wycie, poczem wszystko ucichło. Dał się słyszeć chrzęst zbroi i ciężki krok legionistów. Tłumy zakołysały się, rozstąpiły i oddział prowadzący skazanych począł przesuwać się koło lektyki. Z przodu, po bokach i z tyłu szli równym i powolnym krokiem żołnierze, w środku widać było trzy przecznice krzyżów, które zdawały się same postępować, nieśli je bowiem ludzie zgarbieni pod ciężarem. Łatwo było odgadnąć, że między tymi trzema niema Nazarejczyka, dwaj bowiem mieli bezczelne twarze opryszków; trzecim był nie młody, prosty wieśniak, którego widocznie żołnierze zmusili do zastępstwa. Nazarejczyk szedł za krzyżami, mając blisko za sobą dwóch żołnierzy. Szedł w narzuconym na wierzch odzienia purpurowym płaszczu i w cierniowej koronie, z pod której kolców wydobywały się krople krwi. Jedne ściekały mu zwolna po twarzy, inne skrzepły tuż pod koroną, w kształt jagód dzikiej róży, lub koralowych paciorków. Blady był, posuwał się zwolna chwiejnym, osłabionym krokiem. Szedł wśród urągowiska ciżby, jakby w zaświatowem zamyśleniu pogrążony, jakby oderwany już od ziemi, jakby niebaczny na okrzyki nienawiści, lub jakby nad miarę ludzkich przebaczeń przebaczający i nad miarę ludzkiej litości litościwy, bo już nieskończonością ogarnięty, już nad ludzkie zło wyniesiony, cichy bardzo, słodki i tylko ogromem smutku całej ziemi smutny.

— Prawdą jesteś — wyszeptała drżącemi ustami Antea.

Orszak przesuwał się teraz tuż koło lektyki. Była nawet chwila, że się zatrzymał, podczas gdy idący na przedzie żołnierze oczyszczali z ciżby drogę. Antea widziała teraz Nazarejczyka o kilka kroków; widziała, jak powiew poruszał zwoje jego włosów, widziała czerwonawy odblask, padający od płaszcza jego na wybladłą i przezroczystą twarz. Tłuszcza, rwąc się ku niemu, otoczyła teraz ciasnem półkolem żołnierzy, tak, że musieli uczynić z włóczni zaporę, by go bronić przed jej wściekłością. Wszędy widać było wyciągnięte ramiona z zaciśniętemi pięściami, oczy wychodzące z powiek, połyskujące zęby, brody rozchwiane od wściekłych ruchów i usta w pianie, wyrzucające chrapliwe okrzyki. On zaś, spojrzawszy na okół, jakby chciał spytać: „Com wam uczynił?“ — podniósł następnie oczy ku niebu i modlił się — i przebaczał.

— Anteo! Anteo! — zawołał w tej chwili Cinna.

Lecz Antea zdawała się nie słyszeć jego wołania. Z oczu płynęły jej wielkie łzy, zapomniała o chorobie, zapomniała, że już od wielu dni nie podnosiła się z lektyki i powstawszy nagle drżąca, nawpół przytomna z żalu, litości i oburzenia na ślepe okrzyki ciżby, poczęła chwytać hyacynty i kwiat jabłoni i rzucać pod stopy Nazarejczyka.

Na chwilę uczyniło się cicho. Tłum ogarnęło podziwienie na widok tej dostojnej Rzymianki, oddającej cześć Skazanemu. On zwrócił oczy na jej biedną, chorą twarz i usta jego poczęły się poruszać, jakby ją błogosławił. Antea, opadłszy znów na poduszki lektyki, czuła, że spływa na nią morze światła, dobroci, miłosierdzia, otuchy, nadziei, szczęścia — i wyszeptała znowu:

— Tyś jest Prawdą.

Potem nowa fala łez napłynęła jej do oczu.

Lecz jego popchnięto naprzód, na odległe o kilkadziesiąt kroków od lektyki miejsce, na którem stały już wbite w rozpadliny skał słupy krzyżów. Tłum przesłonił go znowu, lecz że miejsce owo było znacznie wyniesione, Antea ujrzała znów niebawem jego bladą twarz i cierniową koronę. Legioniści zwrócili się raz jeszcze ku tłuszczy i odegnali ją kijami dość daleko, by nie przeszkadzała egzekucyi. Poczęto teraz przywiązywać dwóch opryszków do bocznych krzyżów. Trzeci krzyż stał w pośrodku z białą kartą, przybitą ćwiekiem na wierzchołku, ktorą podnosił i szarpał wzmagający się coraz wiatr. Gdy żołnierze, zbliżywszy się wreszcie do Nazarejczyka, jęli go rozbierać z odzieży, w tłumie zagrzmiały okrzyki: „Król, król! Nie daj się, królu! Gdzie twoje zastępy!? Broń się!“ Chwilami wybuchał śmiech, który porywał tłuszczę, tak, że nagle cała kamienna wyżyna rozbrzmiewała jednym chychotem. Jego tymczasem rozciągnięto na wznak na ziemi, aby mu ręce przybić do przecznicy krzyża, potem zaś podciągnąć go, wraz z nią, na słup główny.

Wtem jakiś człowiek, stojący niedaleko lektyki i przybrany w białą symarę, rzucił się nagle na ziemię, zgarnął na głowę pył i okruchy kamienne i począł krzyczeć okropnym, pełnym rozpaczy głosem:

— Byłem trędowaty — uzdrowił mnie — przecz go krzyżują!?

Antei twarz zbielała, jak chusta.

— On go uzdrowił... słyszysz, Kaju? — rzekła.

— Czy chcesz wrócić? — spytał Cinna.

— Nie! Tu zostanę!

A Cinnę ogarnęła, jak wicher, dzika i bezbrzeżna rozpacz, że nie wezwał Nazarejczyka do swego domu, by mu uzdrowił Anteę.

(Dokończenie nastąpi).

pominamy zniesienie nakazu zapłaty należytości ekwiwalentowej od fundacyi stypendyjnej Głowińskiego. A p. Namiestnik, z pewnością na podstawie najlepszych informacyj, nie zawahał się wystawić nowemu wiceprezydentowi dyrekcyi skarbu świadectwa, że „postępuje ze słuszną względnością“.

Wobec tego wszystkiego zdawaćby się mogło, że inicyatorom kampanii przeciw p. Korytowskiemu idzie o to, aby wykazać, że miał słuszność autor, co pisząc o „grzechach głównych krakowskich,“ mówił, że w Galicyi „na to się ma urzędników kość z kości swojej, aby im te kości łamać dowolnie.“ Należałoby może zaprzestać tej zabawki, która byłaby śmieszną, gdybyśmy istotnie w Galicyi nie mieli tyle do uczynienia na polu poprawy naszych stosunków fiskalnych, lecz która wobec rzeczywistego stanu rzeczy jest wprost gorszącą. A może i Koło polskie, poruszając w przyszłości tę sprawę, odda ją w ręce rzecznika, który z równym zapałem jak p. Weigel, ale z mniejszą jej będzie bronił fantazyą i łatwowiernością.

Przegląd polityczny.

Z dniem wczorajszym zakończył się areszt przywódcy antysemitów niemieckich, Ahlwardta. Wprost z więzienia uda się rektor Ahlwardt do parlamentu, ażeby tam zająć przynależne mu miejsce i dodać swój głos do gorącej polemicznej dyskusyi, jaka roznamiętnia umysły deputowanych Rzeszy, a o której obszernie powyżej piszemy. Równocześnie z wypuszczeniem autora broszury o flintach żydowskich, odbywał się w szląskim okręgu wyborczym Lignica-Hajnów-Złotoryja wybór poselski, w którym nowy kandydat antysemicki miał pewne szanse zwycięstwa. Kandydatem tym był adwokat berliński, Hertwig, obrońca Ahlwardta w słynnym jego procesie ostatnim; Hertwig zdołał sobie pozyskać znaczną liczbę wyborców konserwatywnych, którzy woleli jemu oddać głosy raczej, niż kandydatowi ze swego własnego stronnictwa. Pomimo to, według dotychczas nadeszłych wiadomości, prawdopodobnie przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy socyalnym demokratą Kühnem a wolnomyślnym Jungferem. O wyniku wyborów w okręgu Tczew-Kościerzyna-Starogard dopiero dzisiaj dzienniki poznańskie podają dokładne cyfry. Według nich, kandydat polski, p. M. Kalkstein, otrzymał głosów 14.155, czyli o 3.854 głosy więcej po nad wymaganą większość. Rezultat ten, jakkolwiek przewidywany, niemniej jest pocieszający i pomyślny.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o przemówieniu posła majora Szmuli na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego, wypada jeszcze dodać, że tego samego dnia zabierał także głos X. kanonik Neubauer i mówił o równouprawnieniu, praktykowanem w dziedzinie szkolnej w Prusach Zachodnich z pogwałceniem zasady równouprawnienia katolicyzmu. Poseł nasz ubolewał nad niedostatecznem uwzględnieniem języka polskiego w nauce religii katolickiej skutkiem przekazywania do polskich szkół katolickich nauczycieli niemieckich i ewangielickich, i nieuwzględniania języka polskiego w seminaryach nauczycielskich. Mowca domagał się także ustanawiania katolickich inspektorów szkolnych w powiatach przeważnie katolickich. Tajny radca Kügler w odpowiedzi X. kanonikowi Neubauerowi zaznaczył, że ministerstwo oświaty chętnieby ustanawiało katolickich inspektorów szkolnych powiatowych w powiatach, w których szkoły są przeważnie katolickie, ale na razie mało jest takich urzędników katolickich. Co do udzielania dzieciom polskim nauki religii w języku ojczystym, to administracya oświaty uwzględnia ile możności życzenie rodziców polskich, o ile przeniesienie odnośnego nauczyciela ewangelickiego jest możliwem. Stosunki szkolne w Prusach Zachodnich są nader trudne. Prawdą jest, że ludność ewangelicka obficiej wyposażoną jest w szkoły, ale jest to owocem historycznego rozwoju danych stosunków. Gdy nadto w r. 1886 utworzono fundusz kolonizacyjny o celach germanizacyjnych, wtedy stosunek jeszcze pogorszył się dla katolików, gdyż dla nowych osadników pozakładano cały szereg szkół ewangelickich. Obecnie jednak ma być założoną znaczniejsza liczba szkół katolickich. Rząd wogóle gotów jest czynić zadość życzeniom ludności katolickiej.

W piątek odbędzie się wybór nowego prezydenta francuskiego senatu w miejsce p. Le Royer, który pomimo wszelkich usiłowań ze strony kolegów przy pierwotnem postanowieniu upiera się i żadną miarą pozostać nie chce na zajmowanem stanowisku. Jakkolwiek senator Le Royer tłumaczy się silną chorobą newralgiczną, która utrudnia mu odpowiednie sprawowanie swoich obowiązków, w paryskich kołach parlamentarnych utrzymuje się opinia, że ustąpienie jego pozostaje w związku z pewnym planem politycznym. Chodzić ma mianowicie o to, aby w dzisiejszej niepewnej i przełomowej chwili wysunąć znowu na pierwszy plan osobę Juliusza Ferry i aby mu przedewszystkiem przez wybór na prezydenta senatu utorować w przyszłości drogę do krzesła prezydenta Rzeczypospolitej. Oprócz Ferrego jako kandydaci na następców Le Royera występują senatorowie Magnin, Challemel-Lacour, Bardoux i Tirard. Gdyby w piątek zwyciężył nad nimi Ferry, Francya musiałaby się rzeczywiście rachować już z trzecim z rzędu współzawodnikiem Carnota, obok Cavaignaca i Kazimierza Périer. Ten ostatni wypowiedział wprawdzie na bankiecie w swoim okręgu wyborczym przed kilkoma dniami mowę, która wskazywałaby, że prezydent francuskiej Izby deputowanych nie zamierza osłabiać znaczenia p. Carnot i przygotowywać dla siebie drogi do objęcia po nim spuścizny. Périer, mówiąc o konieczności połączenia się wszystkich republikanów, nie wyłączając nawet prawicy konstytucyjnej, zakończył przemówienie słowami: „Nie zapominajcie, że próby, przez jakie przechodziliśmy przez ostatnie lat dwadzieścia, wzmocniły Francyę. Powiedzmy głośno, że sztandar Francyi nie będzie splamiony pod rządami Carnota, którego imię jest synonimem uczciwości i honoru.“

Prezydent Izby włoskiej Zanardelli zagaił w poniedziałek posiedzenie wiadomością, że deputowany De Zerbi, wydany przez Izbę władzom sądowym pod zarzutem współwiny w wielkich oszustwach bankowych, umarł w więzieniu. Prezydent oświadczył, że czuje się w obowiązku przypomnieć świetną działalność De Zerbiego, jako żołnierza w szeregach Garibaldiego, jako pisarza i jako polityka. Tragiczną dolę, jakiej uległ przed kilkoma tygodniami, miłosiernie przerwała śmierć. Ustawy milczą tam, gdzie włada jej majestat, wobec którego z czcią trzeba pochylić głowy. Do słów prezydenta Izby przyłączył się prezes ministrów Giolitti. Przemówienie jednak posła Casaliego, który, ożywiony uczuciem przyjaźni dla zmarłego, oświadczył, że De Zerbi należał do tych ludzi, którymi może się chlubić parlament, wywołało okrzyki protestu i niezadowolenia; załagodził je dopiero Bovio, wyrażając życzenie, aby sprawiedliwość dalej spełniała swój obowiązek i aby światło prawdy oświetliło grób zmarłego kolegi. Oby — zakończył Bovio — nazwisko De Zerbiego przeszło na jego syna czyste i niepokalane.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 21 lutego.

Obecna kadencya Rady państwa ma trwać najdalej do 24 marca. Po Wielkanocy ma się zebrać część sejmów na krótką sesyę, w maju będą obradować delegacye wspólne, a w jesieni zbiorą się znowu sejmy, podczas gdy Rada państwa zbierze się na nowo dopiero w listopadzie.

Oprócz budżetu zamierza rząd załatwić w obecnej sesyi przed Wielkanocą jeszcze kilka ustaw, uważanych za nagłe, mianowicie ustawę o fałszowaniu środków żywności tudzież ustawy kolejowe. Czy uda się rządowi przeprowadzić ten program, trudno osądzić. Według dotychczasowego przebiegu sesyi, zdaje się prawdopodobniejszem, że Izba nie załatwi nic innego, oprócz budżetu. Wniesione przez rząd przedłużenie prowizoryum budżetowego da nową sposobność do przewleczenia obrad. Ze strony Młodoczechów wyznaczono już jako mowców nad przedłużeniem prowizoryum: Gregra, Vaszaty'ego, Kaizla, a czy lewica będzie miała na tyle siły woli, ażeby oprzeć się pokusie mówienia o swojem stanowisku do rządu, tego nie można dzisiaj przesądzać. Jak trudno jest pięknej, choćby najcnotliwszej kobiecie, oprzeć się pokusie kokietowania ze starającym się o jej względy, tak trudno jest partyi, dążącej do władzy, oprzeć się pokusie kokietowania z władzą. Zachowanie się lewicy względem przedłużenia prowizoryum będzie w każdym razie nowym przyczynkiem do historyi tego tak wiele omawianego i obmawianego programu hr. Taaffego.

Wielce mnie zdziwiło, że w prasie małą tylko zwrócono uwagę na jeden z najcharakterystyczniejszych takich przyczynków do stanowiska lewicy po tym programie, a mianowicie na mowę, jaką wypowiedział przed paru dniami p. Plener w Towarzystwie „Przyjaciół postępu“ w Wiedniu. W tej mowie scharakteryzował p. Plener obecne ministerstwo w sposób następujący:

„Mamy przed sobą gabinet, który rzekomo stoi ponad partyami, ale o którym wiemy, że wielka jego część składa się z zdeklarowanych stronników naszych przeciwników, obok tego z żywiołów, które w niektórych sprawach stoją po naszej stronie, ale nie mają politycznych przekonań, właściwych publicznym charakterom, które bez względu na urzędowe skutki wypowiadają swoje zdanie.“

Znając stan rzeczy, śmiało twierdzę, że powyższe ostatnie zdanie p. Plenera jest czarną niewdzięcznością. Więc nawet i ci ministrowie, których wszystkie dzienniki liberalne podnosiły zawsze pod niebiosa, jako zastępców lewicy w składzie ministerstwa, nie mają żadnego przekonania politycznego i nie wypowiadają swego zdania bez względu na „urzędowe“ skutki? I wartoż to zastępować interesa lewicy? Jeżeli się je zastępuje oficyalnie — jak p. Kuenburg — to niezadługo zmuszonym się jest do wystąpienia z gabinetu; jeżeli się je zastępuje nieoficyalnie, to się „niema charakteru politycznego.“ Trudno zaiste zadowolić lewicę. Zdanie to p. Plenera, które wyraźnie stawia kandydaturę „publicznych charakterów“ do ministerstwa w jego całości, jest wymowniejszem jak setki artykułów dziennikarskich.

Jak widzimy, stanowisko lewicy do ministerstwa pomimo programu, a może właśnie wskutek programu pozostało niewyjaśnione. Od czasu do czasu pada na nie błysk nietyle w mowach, wypowiedzianych w parlamencie, ile raczej w zajściach i mowach poza parlamentem. Rzeczą jest stronnictwa politycznego tego rodzaju błyski chwytać i utrwalać.

W parlamencie wloką się rozprawy bez końca. W Izbie rzadko znajduje się więcej jak trzecia część posłów; mowcy, nie rozporządzający silnym głosem, mówią jedynie dla stenografów, bo na galeryi nic ich nie słychać, a w Izbie nikt ich nie słucha. A przecież poruszane są tutaj często — powtarzam często — sprawy, rzeczywiście interesujące dla ogółu. Taką sprawę poruszył na przykład p. Weigel, kiedy mówił wczoraj o wysokości podatków w Galicyi. Rzadko jednak umiał który mowca rzecz, nadzwyczaj wdzięczną, nieszczęśliwiej przedstawić. Mowa p. Weigla czyta się — nikt jej w rzeczywistości nie słyszał — jak jakiś przyczynek do studyów *aus Halbasien*. Jego wywody o tych zamkniętych, gnębionych izraelitach, to rzeczy bardzo dobre dla dzienników wiedeńskich, ale nie odpowiadające ani stanowi rzeczy, ani ważności sprawy. Także to staranie zrzucenia winy, albo podejrzenia winy na obecnego wiceprezydenta dyrekcyi skarbowej p. Korytowskiego, nie było właściwe. P. Weigel oddał przysługę dziennikarstwu wiedeńskiemu, nie Galicyi.

Ta ciekawa mowa wywołała niemniej ciekawą obronę ze strony p. Steinbacha. Minister finansów — Niemiec — uznał za stosowne wydać p. Korytowskiemu świadectwo, że jest „dobrym synem kraju“ i że często „zastępował wobec niego interesa Galicyi.“ Jestem przekonany, że p. Korytowski takiego świadectwa nie potrzebuje. Wszyscy wiedzą, że jest on „wiernym synem kraju“ i że właśnie jako taki i jako znakomity urzędnik, stara się łączyć interesa państwa z interesami kraju. Wina w zakresie podatkowym spada główyie na aparat administracyjny finansowy, jaki p. Korytowski zastał przy objęciu urzędowania i jaki powoli reorganizuje, i na ustawodawstwo finansowe austryackie, jedyne w swoim rodzaju w Europie. Nie powstało ono bowiem jednolicie, ale w miarę potrzeb finansowych państwa, powstawały osobne rozporządzenia podatkowe. Ztąd też brak systemu i brak odpowiednich norm, regulujących cały aparat. Nie ma dla ludności galicyjskiej ważniejszej i pilniejszej sprawy, jak sprawa reformy podatkowej i przeciążenia podatkami, ale inaczej trzeba ją poruszać, a nie tak niefortunnie, jak to uczynił p. Weigel.

Rada państwa.

Najważniejszym momentem wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej była mowa ministra Steinbacha w odpowiedzi na wywody dep. Weigla o stosunkach podatkowych w Galicyi. Mowa ministra znaną już jest z obszernego streszczenia telegraficznego. Musimy jednak w uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania przytoczyć jeszcze niektóre uwagi dep. Weigla. Zaznaczył on między innemi, że obecny ucisk podatkowy nie przyczyni się do powstrzymania gorączki emigracyjnej. Podatek domowo-czynszowy w Galicyi w ostatnich latach przez tak zwane zrektyfikowanie fasyj uległ nieusprawiedliwionemu podwyższeniu. Także podatek zarobkowy, pomimo że w roku ostatnim ruch skutkiem epidemii cholerycznej był prawie całkiem powstrzymany, w całych grupach został podwyższony. Pewien handlarz mebli w Tarnopolu, który równocześnie zajmował się rzemiosłem tapicerskiem i za oba te zajęcia zapłacił podatek dochodowy w kwocie 8 złr. 40 ct., zaprzestał przemysłu tapicerskiego, ażeby uzyskać przez to zniżenie podatku. Wobec tego podyktowano mu za samo prowadzenie handlu meblami podatek dochodowy w kwocie 31 złr. Rekurs do krajowej dyrekcyi skarbowej miał ten skutek, że zniżono mu ową sumę na 21 złr. 50 ct. W końcu jednak zniósł trybunał administracyjny oba orzeczenia, oświadczając, że Tarnopol nie znajduje się wcale w przyjętej w nich klasie podatkowej. We Lwowie i w Krakowie został podatek zarobkowy z 2 złr. 10 ct., z 3 złr. 15 ct. i t. d. w tak wielu wypadkach podniesiony do 8 złr. 40 ct., że stworzono naraz 500 nowych wyborców do Rady gminnej. Pomiędzy tymi, których zdolność podatkową w taki sposób wyśrubowano do góry, znajdują się także golarze, których klientela jest nadzwyczajnie ograniczoną. Pośród studentów zazwyczaj ten, który chce być najsympatyczniejszym kolegą, goli i strzyże całą klasę za darmo i ma stałą praktykę. Mowca przechodzi następnie do postawionego przez siebie wniosku o rewizyę prawa o grzywnach skarbowych i omawia postępowanie śledcze, jakie w wypadkach o przekroczenia skarbowe bywa wdrażane, w szczególności wówczas, kiedy chodzi o gorzelnie i browary. I tak: pewien bardzo poważny właściciel większej posiadłości był przez komisarza śledczego dzień po dniu, po 6 godzin dziennie, przesłuchiwany i to w pozycyi stojącej. To nie jest środek do zmuszania do przyznania się, bo taki środek graniczy z torturami. Ktoś inny, zajmujący się handlem i przesyłką starych sukni z Wiednia na prowincyę, został zadenuncyowany, że kupował takie części ubrania także w Prusach. Przedmioty te skonfiskowano i sprzedano za 15 złr.; obwiniony jednak, ponieważ nie chciał złożyć żądanego przyznania się, został zamknięty i przez 7 tygodni był trzymany w więzieniu, chociaż lekarz sądowy oświadczył, że ten człowiek jest słaby i należy go puścić wolno, a także burmistrz się wstawiał za nim — na to jednak komisarz żadną miarą nie chciał się zgodzić. Najstarsi z żydostwa, jak również żona obwinionego zaklinali go, ażeby, chociaż nawet nie czuje się winnym, przyznał się już, byle tylko mógł wyjść z więzienia. Po siedmiu tygodniach został w końcu po złożeniu kaucyi 400 złr. wypuszczony.

W innym wypadku był ktoś w śledztwie z powodu przestępstwa skarbowego. Dziadek odnośnego indywiduum posiadał od długiego czasu trafikę, a będąc zmuszony ze względów zdrowia przenieść się na dłuższy czas w inne miejsce, zostawił w tej trafice wnuczkę. Skutkiem tego wypowiedziano mu dzierżawę trafiki. Gdy dziewczę oddało przybyłej komisyi zapas tytoniu, pokazało się, że temu człowiekowi należy się jeszcze od skarbu 1.409 złr. 50 ct. Tych pieniędzy jednak nie wypłacono mu, wskazując na to, że jego wnuk jest winien jakieś pieniądze skarbowi państwa.

Dr Steinbach: Gdzie to się stało?

P. Weigel: W Brzesku.

Dr Steinbach: Proszę o nazwisko.

P. Weigel: Nazwisko brzmi Jakób Klappholz.

MOWA
X. Prałata Chotkowskiego

wypowiedziana na uroczystem zebraniu w sali „Sokoła“ w Krakowie w dzień biskupiego jubileuszu Leona Pp. XIII, 19 lutego 1893 r.

(Dokończenie).

Krwawe zaburzenia robotników we Francyi, Belgii, Anglii, Włoszech, Rosyi, Niemczech, w Ameryce poczęły dowodzić prawdy słów Leona XIII. Rządy przekonały się, że surowe prawa, że sama siła i władza przeciwko rewolucyi socyalnej nie przydały się na nic, że wypędzanie z kraju socyalistów nie dało się nawet zupełnie przeprowadzić i tak trzeba się było chwycić nowej drogi, t. j. uznania prawa słabszych i za pomocą prawodawstwa przynosić choć częściową ulgę nędzy i niedostatkowi klas pracujących.

Wtedy to wydał Leon XIII encyklikę *(Immortale Dei* l. 11 1885), w której rozbiera t. zw. wielką kwestyę socyalną, a w sześć lat potem drugą (*Rerum novarum* 18. 5. 1891), w której zajmuje się t. zw. małą kwestyą socyalną, czyli położeniem robotników *(De conditione opificum)*. Obie te encykliki stanowią więc właściwie całość i nawzajem się uzupełniają. W pierwszej mówi Leon XIII w wielkich zarysach o kwestyi socyalnej, która jest jak świat stara, ale ostatecznem źródłem nowoczesnej kwestyi socyalnej jest bunt przeciwko powadze Kościoła, któremu początek dał protestantyzm. Kościół zawsze i wszędzie popiera postęp i pracę, lenistwo wszelkie ma w nienawiści, ale ponad kwestyą chleba stawia wyższy cel, t. j. zbawienie, a pragnie zapobiegać temu, żeby praca i postęp nie odwracał się od Boga, żeby ludzie nie zapominali, że są braćmi. Druga zaś encyklika, przed dwoma laty wydana, wchodzi już w szczegóły położenia klasy robotników i podaje sposoby ich poratowania.

Papież nie tai sobie, że Kościół sam tego ratunku przeprowadzić nie może, choćby dla tego samego, że niema zupełnej wolności działania, że nie całe społeczeństwo do Kościoła katolickiego należy i dlatego, że wiele spraw i urządzeń jest w ręku rządów, bez których woli zmiany w duchu Kościoła nastąpić nie mogą. Dlatego też rok przedtem winszował cesarzowi niemieckiemu (14 marca 1890), że przez zwołanie konferencyi międzynarodowej pragnął kwestyę socyalną posunąć ku sprawiedliwemu rozwiązaniu.

Nie mogę tu rozbierać obszernie tej znakomitej ze wszech miar encykliki ostatniej Leona XIII, o której całe dzieła pisali już najznakomitsi uczeni ekonomiści, za którą odbierał podziękowania ze wszystkich stron świata. Natomiast trzeba pamiętać, że Papież doskonale zna dwojakie przyczyny złego, a środki rozróżnia dwojakie. Przyczyny wskazuje jasno i zasadniczo, ale wskazuje też i na poboczne przyczyny, t. j. działania nieprzyjaciół Kościoła i co na jedno wyjdzie, nieprzyjaciół ludzkości. Mianowicie w dwóch encyklikach (1884 i 1892) wskazuje na zgubne działanie tajnych związków t. zw. masonów, a w encyklice dawniej już wydanej *(Arcanum divinae sapientiae* 10 listopada 1880) wskazywał na zgubne dążności tych, którzy podkopują sakrament małżeństwa i kontrakty cywilne w to miejsce stawićby chcieli. Gdziekolwiek dojdą do władzy, tam zaczynają od tego, żeby szkołę wydrzeć Kościołowi i rodzicom, a małżeństwo przenieść z Kościoła do urzędu stanu cywilnego. Więc też na ważność szkolnego wychowania wskazywał i w orędziach i publicznych przemówieniach, do biskupów, do szlachty rzymskiej, zagrzewając do obrony wychowania religijnego.

A jako wódz dobry, wie, że do walki należy wojsko przygotować i szyki sprawić, tak i Leon XIII do tej walki ze złem powszechnem stając bezbronny, wiedział, że oprócz sposobów przyrodzonych ratunku, które zalecał, są środki nadprzyrodzone, że jest mianowicie oręż najpotężniejszy przeciwko największym potęgom złego, t. j. modlitwa i miłość chrześciańska.

Więc najpierw to, co nie bywało nigdy, kazał po każdej Mszy św. dodawać osobne modlitwy, które kapłani odmawiają z wiernymi o wolność i podwyższenie Kościoła, o zwycięztwo prawdy nad ciemności księciem, który szerzy w świecie błąd i uwodzi do kłamstwa. A tak całe chrześciaństwo modli się bezustannie, jak bezustannie odprawia się Msza św. w katolickim Kościele. Ponieważ zaś sprawa idzie głównie o kwestyę robotników, więc jako osobliwego Patrona obrał Leon XIII Kościołowi św. Józefa, aby przez św. Cieślę podnieść uczciwe rzemiosło i znaczenie pracy, której poszanowanie jest jednym z warunków podźwignięcia rzemieślniczego stanu.

Ta socyalna rewolucya, jakiej groźba dzisiaj wisi nad nami, była w XIII wieku prawie równie groźna dla Francyi, Hiszpanii i Włoch. Wtedy potworzyły się sekty bezbożne, które również Kościołowi wypowiedziały posłuszeństwo, a porządek społeczny przewracały mieczem i ogniem. Wtedy, gdy władza rządów, gdy oręż i potęga okazały się bezwładne, dwaj Święci przywrócili pokój i ład społeczny, przez to, co jest chrześciaństwa najwyższym kwiatem, to jest poświęcenie. Jeden z nich był synem bogatej rodziny kupieckiej Moriconi, których odnoga tu w Krakowie mieszkała w XVII wieku, znany pod imieniem św. Franciszka z Asyżu; drugi był szlachcicem hiszpańskim, znany pod imieniem św. Dominika. Tych dwóch wielkich socyologów chrześciańskich przypomniał chrześciaństwu Leon XIII w dwóch encyklikach. W jednej zalecił szerzenie Zakonu trzeciego św. Franciszka *(Auspicato concessum* 17. 9. 1882); w drugiej *(Superiore anno* 30. 8. 1884) wznowił w chrześciaństwie nabożeństwo Różańca św. Jaki to olbrzymi wywarło wpływ, jakie przyniosło owoce, jak podniosło ducha w chrześciaństwie, mogliby poświadczyć wszyscy kapłani. To sprawiło, że kiedy przed stu laty mówiono o Kościele katolickim, jakoby już godzina jego wybiła, dzisiaj potężniejszy, silniejszy i głębiej na sercach wiernych jest ugruntowany, niż był może dawniej.

A jakby z latami, zamiast słabnąć, rosła siła i energia w Papieżu, słał encykliki do biskupów wszystkich krajów, rozwinął potężnie dzieło rozkrzewiania wiary, którego obowiązek katolickiemu światu osobną encykliką *(Sancta Dei veritas* 3. 12. 1880) przypomniał. Nie dziw, że do takiego Pasterza poczęły się wracać oderwane części Kościoła: w Armenii, Chaldei, Persyi, Syryi. Wszystkie one poczuły i zrozumiały, że w oderwaniu od opoki Piotrowej niemasz wolności i że t. zw. urzędowe kościoły są w niewoli takiej, że na żądanie dawać rozwody i znowu rozerwane łączyć muszą małżeństwa, gdy taka jest wola z góry. Natomiast Kościół katolicki szerzy wolność i jak po wszystkie czasy dążył do zniesienie niewoli, tak i teraz Leon XIII rozpoczął wielkie dzieło zniesienia niewolnictwa i handlu niewolnikami w Afryce, a wszystkie państwa i rządy Europy, wszystkie ludy musiały mu przyklasnąć do tego wielkiego humanitarnego dzieła.

IV.

Z wyżyn stolicy Piotrowej ogarnia ten wielki Papież szerokie świata całego widnokręgi i dlatego zwrócił wzrok swój na wielki szczep Słowiański, na który w dziejach Europy teraz zdaje się przychodzić kolej. Pierwszy się do nich zwrócił i wskazał, w czem siłę i jedność znaleść mogą, tj. w katolickiej wierze. Ostrzegał, że nie od tych przyjść może dla nich wolność, którzy marzą o tem, aby na *Hagia Sophia* zatknąć krzyż przemocą oręża i opanować całą Słowiańszczyznę, ale ją służebną sobie uczynić. Przeto jako węzeł jedności stawił Słowianom obydwóch apostołów Słowiańszczyzny św. Cyryla i Metodego, których osobną encykliką *(Grande munus* 30. 9. 1880) w całym katolickim świecie czcić nakazał.

W odpowiedzi na to poszli Słowianie liczną pielgrzymką do Rzymu (5. 6. 1881) i obchodzili rocznicę 1000-letnią św. Metodego w Welehradzie (1885). Głos Ojca św. nie odniósł wprawdzie całkowicie zamierzonego skutku, ale wpływ jego rośnie coraz bardziej, w miarę jak prawda słów jego coraz jawniej im przed oczyma stawa.

Wielcy ludzie zdobywają sobie przez wielkie czyny różne przydomki: więc jak jedni zowią Leona XIII Papieżem socyalnym, tak drudzy zowią go „Papieżem pokoju“. Przedewszystkiem jednak jest to Papież, któregoby wielkim politykiem nazwać się godziło. Wielkim dlatego, że jego cała dyplomacya opiera się na prostych i jasnych zasadach katolickich i tem się różni od sztucznej tkaniny dyplomatycznej, której zasadą bywa nie mówić tego, co się myśli. Kiedy Leon XIII obejmował ster Kościoła, były stosunki dyplomatyczne zerwane ze wszystkiemi państwami, a chorągiew walki przeciwko Kościołowi trzymał wysoko polityk, którego powodzenie było niewątpliwie większe niż oględność, ale który bezwzględnością żelazną łamał wszelkie zapory i tak jak odłam narodu polskiego w zaborze pruskim wytępić sobie zamierzył, tak i do walki z Kościołem wzywał wszystkie rządy i kraje. Naprzeciwko żelaznemu kanclerzowi, który miał za sobą milionowe wojsko, stawał bezbronny starzec. Kto z nich zwycięży? — Dzisiaj po latach piętnastu łatwa odpowiedź, ale nie była łatwa sprawa.

Więc musiało najpierw zależeć na tem, aby od sojuszu z takim przeciwnikiem odciągnąć inne państwa. Zapobiedz we Francyi zupełnemu zerwaniu konkordatu; zawrzeć z Rosyą układy i obsadzić osierocone stolice biskupie, aby przynajmniej kapłanów zupełnie nie zabrakło, gdy ich nie było komu święcić; utrzymać stosunki z innemi państwami, choć się do wielu narzekań miało prawo: oto co dyktował rozum polityczny Papieżowi. A po 5 latach tej mądrej polityki ze zdumieniem usłyszał świat, że ów mąż stanu przyznał się do błędu wobec tego samego sejmu, który za jego wolą prawa przeciwko Kościołowi uchwalał i oświadczył, że potęga katolickiego Kościoła nie da się złamać, że lepiej i korzystniej dla ludów, gdy rządy z Papieżem są w zgodzie. Wtedy to ujrzał świat niebywałe widowisko, że od dwóch wieków, jak królowie pruscy istnieją, po raz pierwszy syn królewski i cesarski przybył do Watykanu, a przybył z gałązką oliwną pokoju.

Był to rok, pamiętny odsieczą Wiednia (1883). Świat zapomniał wtedy, że tylko Papieżowi Innocentemu XI zawdzięczało chrześciaństwo to, że Jan III poszedł pod Wiedeń. Przypomniała to polska deputacya, zawożąc Leonowi XIII wspaniały obraz Matejki. W niedzielę był ten obraz uroczyście przyjęty przez Papieża. Mowca deputacyi przypomniał, że *„nessun magior dolore“* że niemasz większej boleści nad wspomnienie wielkiej i sławnej przeszłości, w nieszczęściu i upadku, prosił, aby Ojciec św. przyjął ten dar polskiego narodu, pomnąc, że ojcowie nasi większe dary i większe usługi przynosić mogli Papieżowi, lecz my choć w tem jednem im równi być pragniemy, że się w wierności do Stolicy apostolskiej wyprzedzić nikomu nie damy.

Nazajutrz w poniedziałek przez tę samę salę, którą zajmuje ten wspaniały obraz, zdobny w orły polskie i pogonie, przechodził dumny potomek Hohenzollernów.

Słyszałem wtedy, jak o białe marmurowe schody Watykanu brzęczał ten pałasz następcy tronu, który, błyszcząc w słońcu, wiódł stutysięczne armie do zwycięstw, a teraz wlókł się po posadzce komnat papieskich za zwycięzcą, który, sam niekatolik, do Głowy katolickiego Kościoła przychodził ze czcią i uszanowaniem, z podaniem ręki do zgody.

Ten rok, o którym mówię, pamiętny jest morderstwem cara Aleksandra II (13. 3. 1883). Kiedy syn jego odbywał koronacyę w Moskwie, wówczas posłał na tę uroczystość Leon XIII swego Nuncyusza, kard. Vanutelli. Mądre czyny niezawsze wszyscy ocenić i osądzić umieją. Więc też wtedy wielu na to sarkało, ale nie każdy wiedział, że nigdy jeszcze żadnemu Papieżowi nie udało się tak zręczne pociągnięcie na szachownicy dyplomatycznej. Odmówić przyjęcia Nuncyusza nie wypadało, ale jak Moskwa istnieje, nigdy tam jeszcze nie postał Nuncyusz z odznakami godności swojej. To jedno. A drugie: że droga wiodła Nuncyusza przez ziemie, na których żyją ci, których imię z listy żyjących wymazane, o których Papieżowi przy układach mówiono zawsze, że nie istnieją. Nie istnieją — a tysiące ich obległy tor kolejowy, aż w Łukowie, rzuciwszy się przed lokomotywę, zatrzymały pociąg, a wyciągając ręce, wołały: „Ojcze! ratuj nas, bo żyjemy i umieramy bez Sakramentów św.!“ Wrażenie było tak wielkie, że Nuncyusz płakał, a płakali z nim nawet Rosyanie.

Ratuj ich Ty, wszechmocny Boże, przed którym drżą potęgi i trony. Ratuj ich Ty, Jezusie Chrystusie, któryś Krwią swoją najświętszą ich dusze odkupił. Ratuj ich Duchu św., który wiejesz, kędy chcesz: powiej w ich serca ogień miłości, aby wytrwali w tych prześladowaniach, które, jeśli nie większe, to nie mniejsze są od tych, które ponosili w pierwszych wiekach chrześcianie.

Ten wielki rozum Leona XIII zajaśniał w rozlicznych sprawach i nie było od dawnych lat Papieża, którydy taki przepotężny wpływ wywierał na międzynarodowe sprawy. To nic, że w zatargu pomiędzy cesarstwem niemieckiem a Hiszpanią o wyspy Karoliny jego za rozjemcę wybrano, ale ważniejsza, że on najbardziej zawikłane stosunki społeczne i polityczne wielkim rozumem swoim potrafił rozwikłać. On Biskupom i duchowieństwu Irlandyi wskazał drogę postępowania przez orędzie swoje do kardynała arcybiskupa Dublinu Mac Cabe. (*Novum argumentum dilectionis* 1 stycznia 1883); on Biskupom Włoch, Hiszpanii, Węgier, Prus, Francyi przesyłał szczegółowe instrukcye; on wreszcie wszystkim katolikom Francyi wskazał drogę postępowania wobec republiki i w sam czas dał podstawę stronnictwu katolickiemu, dla którego pole działania otwiera się teraz właśnie, gdy straszliwy wstyd spadł na te stronnictwa, które dotąd rej wodziły, a wielki krzyk podnosząc przeciw Kościołowi, udawały gorliwych przyjaciół ludu, napychając sobie kieszenie krwawo zapracowanym jego groszem.

Więc z latami rosła postać Leona XIII, aż po piętnastu latach błogosławionych rządów urosła do rozmiarów olbrzymich. Dziś w koło tej postaci gromadzą się w dzisiejszym dniu uroczystym wszystkie narody. Jeden jest bowiem punkt na ziemi, gdzie narody, nawet zwaśnione, spotkać się mogą obok siebie, złączone jedną myślą, jedną miłością, t. j. Watykan. Jest to tryumf wiary powszechnej, czyli katolickiej nad wszelkiemi narodowemi kościołami, tryumf, który jest zapowiedzią sprawiedliwości dla uciśnionych narodów.

Między temi narodami stanie i nasz: bo gdyby nie stanął, wtedyby mogło się stać, co się stało owemu Patryarsze, któremu ukazano suknię wzorzystą skrwawioną ukochanego syna Józefa i skłamano, że zwierz drapieżny go pożarł.

Tunicam polymitam — suknię wzorzystą zdobył sobie nasz naród w świętych wojnach za wiarę chrześcijańską, której był przedmurzem, a ozdób wzorzystych nieostatnią jest i ta, że wśród klęsk i nieszczęść, wśród prób i doświadczeń, nie da się sprzedać kupcom madianickim, lecz wierny Ojcu chrześciaństwa stawa przed jego tronem w dniu dzisiejszym i mówi: Ojcze św., my wiemy, jak nas kochasz, bo Ty wiesz, jak naród nasz jest nieszczęśliwy.

Mowca apeluje do humanitarności ministra skarbu, który, jako twórca noweli egzekucyjnej, nie może na to pozwolić, ażeby ludziom w imieniu skarbu państwa wydzierano ostatnią poduszkę i ostatnie przedmioty służące do prowadzenia jego przemysłu. Szkoła strażników finansowych nie powinna być uniwersytetem szczucia, gdzie uczą polowania na wynagrodzenia za wyłapywanie. W Oświęcimiu, w domu ogólnie poważanego obywatela i w nieobecności tegoż, zjawił się sekwestrator, który pokazał nakaz płatniczy z powodu jakiejś należytości prawnej na sumę 72 złr. Żona tego obywatela, która sama znajdowała się w domu i była chorą, oświadczyła, iż wie na pewne, że mąż jej od szeregu lat posiada pokwitowanie na tę sumę, które to pokwitowanie przedłoży wieczorem po powrocie do domu. Sekwestrator jednakże na to się nie zgodził, lecz zafantował dwa lichtarze. Gdy kobieta nie chciała mu tych lichtarzy wydać, zaczęli się oboje ze sobą pasować, przyczem jeden lichtarz został złamany. Przyczem miał sekwestrator skaleczyć się w rękę. Jakkolwiek przy przesłuchaniu sądowem sekwestrator zaplątał się w takie sprzeczności, że sędzia musiał go przestrzegać przed składaniem fałszywych zeznań, mimo to owa kobieta została skazaną na cztery tygodnie ciężkiego więzienia. Kobieta owa była tak słabą, że nie można jej było przez długi czas odstawić do więzienia. W końcu, dzięki łasce cesarza, została uwolniona od kary więziennej, którą zamieniono jej na karę pieniężną w kwocie 200 złr. Przy tem wszystkiem godną uwagi jest okoliczność, że po powrocie męża do domu znalazło się natychmiast pokwitowanie na zapłaconą sumę 72 złr. Mowca ostrzega przed skutkami takiego systemu podatkowego.

Na tę mowę dep. Weigla odpowiadał wczoraj minister skarbu Dr Steinbach. Z telegramu już wiadomo, że minister przytaczał cyfry, dotyczące zaległości podatkowych w Galicyi, a w dosłownem brzmieniu podany był ustęp, dotyczący wiceprezydenta Korytowskiego. Następnie rzekł minister:

Jeszcze kilka słów o przedmiotowej stronie dyskusyi. Czy zgodne jest z prawdą i czy dobrze jest, gdy o galicyjskich stosunkach wogóle mówi się w ten sposób, jak to uczynił wczoraj deput. Weigel? Jakiż jest dokument, na którym się opiera? Oto sprawozdanie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu, złożone z powodu reformy podatku gruntowego, przyczem, jak wiadomo, wszystkie zarządy finansowe nie wychwalały stosunków swego kraju, chcąc złagodzić surowość podatku gruntowego. Dokument ten nosi datę z roku 1880! Czyż to są najnowsze wiadomości o ekonomicznem położeniu Galicyi i czy Galicya od tego czasu nie zmieniła się? A daty te przytacza szan. deputowany właśnie w chwili, kiedy galicyjska pożyczka indemnizacyjna skonwertowaną została pod takiemi warunkami i w sposób, świadczący o takim rozwoju Galicyi, o jakim dotychczas nie słyszeliśmy, o rozwoju, którego temu krajowi z całego serca życzę. Miałbym prawie powód bronić Galicyę przed panem deputowanym z Galicyi — sytuacya, która pod niejednym względem wydawaćby się mogła dziwną. Ale pozwólcie mi panowie przytoczyć kilka innych cyfr. Przypadkiem wpadły mi one wczoraj w oko w „Rocznikach Statystycznych,“ bo przecież nie miałem czasu zbierać statystycznych materyałów. Leżą przedemną cyfry z lat od roku 1881 do 1890, a więc nawet nie za cały okres czasu, rozdzielający sprawozdanie z roku 1880 i obecną chwilę. Liczba wkładek w galicyjskich kasach oszczędności wynosiła w 1881 roku 82,802, w 1890 roku 147,460. Stan czynny wynosił w 1881 roku 29 milionów złr., w 1890 roku 55 milionów. W roku 1881 przypadało na głowę 4 złr. 90 cent., w 1890 roku 8 złr. 30 ct. Doliczyć należy nadto w 1890 roku 77,067 książeczek wkładkowych pocztowych kas oszczędności, które w roku 1881 oczywiście nie wchodzą w rachubę. Tak, panowie, czy to wygląda na upadek? Sieć kolei żelaznych wynosiła w 1881 roku 1552 kilometr., w 1890 roku 2705 klm. Z ogólnej sumy długości sieci austryackich kolei przypadało na koleje galicyjskie w 1881 13·28 proc., w 1890 roku 17·67 proc. Kto rozumie język cyfr, kto je oceniać umie, czy też stwierdzi upadek? Sądzę, że nie.

Po mowie ministra Steinbacha zabierało głos jeszcze kilku posłów, których wywody nie miały ogólniejszego znaczenia.

Następne posiedzenie we czwartek.

KRONIKA.

Kraków 22 lutego.

— **Zapiski osobiste.** Henryk Sienkiewicz przybył do Krakowa, zkąd ma zamiar jutro wyjechać na dłuższy pobyt do Nervi i Rzymu.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek o godz. 5 po południu.

— **Nabożeństwa.** W sobotę dnia 25 b. m. o godzinie 10 rano, jako w rocznicę bitwy pod Grochowem, odprawionem zostanie w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne fundacyjne za dusze ś. p. jenerała Skrzyneckiego, naczelnego wodza wojsk polskich i wszystkich poległych na polu chwały i zmarłych żołnierzy polskich z r. 1830/31.

Za duszę nieodżałowanej pamięci hr. Władysława Koziebrodzkiego, prezesa Towarzystwa tatrzańskiego, odbędzie się w kościele św. Barbary we czwartek dnia 23 b. m. o godz. 9 rano żałobne nabożeństwo, na które zaprasza Towarzystwo tatrzańskie.

— **W szkole realnej** obchodzono również uroczyście jubileusz Ojca świętego w dniu 19 b. m. Po nabożeństwie w kościele OO. Pijarów, gdzie do młodzieży przemawiał katecheta X. Dr Ciaputa, zgromadzili się uczniowie w najobszerniejszej sali tego zakładu. Tu przemówił dyrektor Dr Zathey, podnosząc w pięknych słowach charakter i znaczenie uroczystości jubileuszowej. Następnie chór, złożony z uczniów, pod kierunkiem p. Sierosławskiego, wykonał kantatę na cześć Ojca św. W końcu o zasługach Ojca św. przemówił prof. Pieniążek. Po wykonaniu śpiewu przez chór uczniów, przemawiał po raz wtóry dyrektor zakładu, zachęcając młodzież, aby obchód ten jak najdłużej zachowała w sercu i pamięci i starała się swe postępowanie w szkole i życiu zastosować do nauk, z niego wyniesionych. Wieczorem oświetlono zakład staraniem młodzieży szkolnej, a w jednem z okien wystawiono pięknie iluminowany transparent, przedstawiający Leona XIII, a wykonany przez ucznia klasy VII Christelbauera.

— **Członkiem Rady powiat. krakowskiej** z grupy większej posiadłości, w miejsce ś. p. Felicyana Szybalskiego, wybrany został w dniu wczorajszym p. Zygmunt Jałbrzykowski, właściciel dóbr Ujazd, 27 głosami na 41 głosujących. Drugi kandydat p. Józef Kudasiewicz otrzymał 14 głosów.

— **W „Związku literackim“** zagai p. Dr Krotoski w piątek dnia 24 b. m. o godz. 7½ pogadankę na temat: „O baśniach i fałszach w historyi.“

— **Koncert Cezara Thomsona** ze współudziałem p. Rozy Kahlig i Adolfa Skolek odbędzie się stanowczo w dniu 8 marca b. r. w sali Saskiej. Program obejmuje między innemi słynny „Trille du Diable“ Tartiniego, którym niedawno w Wiedniu zjednał sobie artysta niezwykłe uznanie krytyki i publiczności. — Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

— **„Z Lutni.“** Najbliższy wieczór muzyczny Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ odbędzie się we środę dnia 1 marca w sali hotelu Saskiego. W wykonaniu programu, obejmującego utwory: Händla, Beethovena, Mozarta, Jomellego, Pergolesego i innych, wezmą udział: p. Stefania K., ze szkoły śpiewu prof. Mireckiego, następnie kap. Hock, prof. Mirecki, prof. Ostrowski, orkiestra amatorska, członkowie orkiestry 13 pułku, wreszcie chór męski „Lutni“ pod kierunkiem dyrektora Steibelta. Część deklamacyjną obejmie artystka dramatyczna p. Trapszówna. Członkowie „Lutni“ mają na produkcyę wspomnianą wstęp wolny, bilety zaś do miejsc numerowanych nabywać mogą za dopłatą 30 ct.

— **Komisya statystyczna krakowska** odbyła temi dniami posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego. Na posiedzeniu tem przedłożył dyrektor biura prof. Dr Kleczyński nader cenny materyał, zebrany do czwartego z rzędu Rocznika statystycznego. Materyał ten obejmuje między innemi statystykę kamienic i pomieszkań w mieście z tabelarycznem zestawieniem według dzielnic, dalej daty co do przynależności mieszkańców Krakowa, tudzież osób do Krakowa przynależnych, a zamieszkałych poza obrębem miasta.

— **Wydatki na stłumienie cholery.** Dzisiaj odbędą posiedzenie połączone sekcye Rady miasta: skarbowa i wojskowo-dobroczynna, w sprawie zwrócenia się do rządu z żądaniem, aby zechciał zwrócić gminie część wydatków, poniesionych na stłumienie cholery.

— **Z nad Wisły.** Wczoraj po południu od godz. 2 do 6 trwał pochód lodów pod Krakowem, zrzuconych na górnej przestrzeni rzeki powyżej Krakowa. Lody te, tworząc zbitą masę, zdołały usunąć zator pod Brzegami, który pod ich naciskiem spłynął. Tak wszakże lodowce z tego zatoru, jak nadeszłe z góry rzeki, utworzyły wczoraj wieczorem nowy zator pod Niepołomicami. Wskutek zatoru nastąpiło spiętrzenie wody i miejscowość Rogów została zalaną. Pierwsza to katastrofa tegoroczna, wynikła z powodu spływania lodów. Zator ów utworzył się na przestrzeni 5 kilometrów i rozciąga się od Grabia aż do Niepołomic w odległości 13 kilometrów od Krakowa. Starostwo krakowskie wysłało natychmiast na miejsce inżyniera rządowego celem zbadania stanu rzeczy i ewentualnego zarządzenia pomocy. Zaledwo kilka kilka godzin wolną była Wisła pod Krakowem od kry. W nocy bowiem dzisiejszej o godzinie 11 zaczął się pochód lodów i trwał do rana. Prawdopodobnie, sądząc z masy lodów, jaka przeszła wczoraj po południu i dzisiaj w nocy, zeszły lody w zupełności z górnej części rzeki i zatrzymały się na wzmiankowanym powyżej zatorze pod Niepołomicami. Dotąd nie nadeszły wiadomości ani o ruszeniu zatoru, ani o spłynięciu lodów poniżej zatoru za Niepołomicami.

— **Kawior krajowy.** Po walnem zgromadzeniu, odbytem w sobotę, udali się członkowie krajowego Towarzystwa rybackiego na wspólną wieczerzę do hotelu Drezdeńskiego i tu, na dowód, jak w różnych kierunkach przemysł w dziedzinie rybactwa rozwijać można, podał p. Majewski na przekąskę świeżo sporządzony kawior z ikry szczupaka, przyprawiony podług przepisu, ogłoszonego w okólniku 7 Towarzystwa rybackiego. Kawior miał smak bardzo dobry, przyjemny i delikatny, a kolor ciemno-złoty.

— **Zatrzymano** wczoraj wieczorem 4 wychodźców do Ameryki z powiatu liskiego z braku paszportów i dostatecznych funduszów na podróż.

— **Z kolei państwowej.** Dyrekcya ruchu kolejowego donosi, że stacya Krosno dla ruchu towarowego dnia 21 b. m. otwartą została, a przeto obecnie w okręgu dyrekcyi krakowskiej ruch całkowity na wszystkich szlakach jest otwarty.

— **Promocya.** P. Grzegorz Wieliczko otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— **Koncert kompozytorski Żeleńskiego,** zapowiedziany na niedzielę (w południe) w Wiedniu, obudził tam w wysokim stopniu interes kół artystycznych. Rozpisują się o nim dzienniki miejscowe, a jedno z pism ilustrowanych zamieściło portret i życiorys kompozytora naszego. We czwartek i piątek odbędą się próby jeneralne pod kierunkiem samego kompozytora. Ogłoszony afiszami i w dziennikach program zawiera następujące utwory Żeleńskiego: 1) Uwertura „Echa leśne;“ 2) Psalm 46; 3) Arya Halbana z op. *Konrad Wallenrod;* 4) Gawot, Polonez; 5) Pieśni: *a)* „Młodo zaswatana,“ *b)* „Słowiczku mój!“ *c)* „Moja pieszczotko;“ 6) Chóry męskie: *a)* „Wilia,“ *b)* „Chór strzelców;“ 7) Muzyka baletowa z op. *Goplana: a)* „Pochód uroczysty,“ *b)* „Krakowiak,“ *c)* „Mazur.“

— **Z Poznania** donoszą: Wczorajszemu nadzwyczajnemu zebraniu Towarzystwa przyjaciół nauk przewodniczył p. radca Sczaniecki. Osób zebrało się sporo. Wyłącznym przedmiotem obrad było pytanie: Jak uczcić 50-letni jubileusz naukowej pracy czcigodnego prezesa Towarzystwa, hr. Augusta Cieszkowskiego. W ożywionej dyskusyi nad tem pytaniem zabierali głos pp.: Dr Wicherkiewicz, Dr Chłapowski, Dr Köhler, Dr Mizerski, Dr Celichowski i inni. Pomijamy bliższe szczegóły i rezultaty rozpraw, notujemy tylko ogólnie, że postanowiono uczcić szanownego Jubilata na osobnem walnem zebraniu Towarzystwa.

— **Helena Modrzejewska** dawała w Chicago przedstawienie na dochód świeżo wzniesionego przez Siostry Nazarenki polskiego pensyonatu panien. Grała *Maryę Stuart* Schillera. Przedstawienie przyniosło przeszło 1.500 dolarów dochodu.

— **„Ravenna.“** Czytamy w warszawskiem *Słowie:* Jedna z wielbicielek H. Sienkiewicza, przebywająca w Gracu, a zajęta właśnie odczytywaniem „Listów z Afryki,“ nadsyła nam wycinek jednej z gazet miejscowych (zdaje się *Grazer Tageblatt),* z wiadomością, iż angielski parowiec „Ravenna,“ na którym Sienkiewicz odbywał część swej podróży afrykańskiej (z Neapolu do Izmailu), spotkał się w dniu 30 listopada z. r. na międzymorzu japońskiem z okrętem wojennym japońskim „Chishima-Kan.“ Nieszczęście miało miejsce wczesnym rankiem, gdy jeszcze panowała zupełna prawie ciemność. „Ravenna“ wpadła całą siłą wprost na kocioł „Chishima-Kana,“ który eksplodował, rozdzierając statek na dwie połowy i zatapiając go w mgnieniu oka. Z 90 ludzi załogi, uratowano tylko 16, a ci jeszcze zostali ciężko poranieni przy eksplozyi. Naturalnie i „Ravenna“ nie wyszła z tej przygody bez ciężkiego szwanku, zjawił się jednak niebawem inny parowiec „Empress of Japan,“ który zabrał na swój pokład podróżnych uszkodzonego statku.

— **Nekrologia.** Antoni Siedek, architekt i budowniczy, przeżywszy lat 50, zmarł dziś. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 3 po południu z domu pod L. 1 przy ulicy Kolejowej na dworzec kolei, zkąd zwłoki zostaną przewiezione do Pragi i złożone w grobach rodzinnych.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 23 b. m. po raz czwarty: *Już go mam!* krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę 25 b. m. na dochód Ryszarda Ruszkowskiego po raz pierwszy: *Szwedzka zapałka,* komedya w 1 akcie przez Chmurkę i *Chory z urojenia* (Le malade imaginaire), komedya w 3 aktach Molièra.

W niedzielę 26 b. m. po raz dwunasty: *Dom waryatów,* krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski — rozpocznie po raz dziewiąty: *Pierwiosnki,* obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego.

We wtorek 28 b. m. po raz drugi: *Szwedzka zapałka* i *Chory z urojenia* (jak wyżej).

— Dnia 21 lutego przed południem deszcz, później dość pogodnie; termometr od +2·5 doszedł do +7·5 Cels. Barometr opadł bardzo nisko; o godz. 7-mej rano dnia 22 lutego stan jego był 720·5 mm., termometru +5·8 C. Wiatr południowy.

We czwartek d. 23 lutego: św. Florentego i Piotra.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Albania. Zarysy etnograficzne, kulturalne i religijne. Skreślił X. Marcin Czermiński T. J. Kraków 1893. Illustracyj cynkotypowych 39. Piękną, pouczającą, ze wszech miar ciekawą i poczytną książką obdarzył nas X. Czermiński. Albanii nie znamy, więcej wiemy o państwie Kongo, niż o tym kraju nam prawie sąsiednim. Autor, będąc redaktorem *Misyj katolickich,* przedsięwziął gruntowne studya o Albanii na podstawie dzieł Farlatiego, Hahna, Hecquarda, Gopcewiča, Makuszewa, Jubanyego i kroniki popa Dukljanina, a dla uzupełnienia i stwierdzenia na miejscu swoich badań, udał się w lipcu r. z. w podróż do Albanii, Czarnogóry i wogóle do Turcyi europejskiej; zwiedził miasta, zakłady, kościoły, poznajomił się z wybitniejszemi osobistościami i zetknął się z różnemi plemionami mieszkańców tych ziem. Urosła ztąd spora książka, starannie wydana i illustrowana. W pierwszych pięciu rozdziałach podaje nam autor geografię, topografię i dzieje historyczne Albanii; VI i VII kreśli zwyczaje i obyczaje albańskie bardzo szczegółowo i dokładnie; w VIII i IX rozdziale szkicuje organizacyę polityczną kraju i okropności „prawa odwetu.“ Ostatnie siedm rozdziałów poświęcone są sprawom Kościoła katolickiego i misyom. Rzecz napisana ze znajomością sprawy, barwnie i nader zajmująco. *S. Z.*

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1226, węgierskich 1408, niemieckich 1641; razem 4,275 sztuk. Płacono galicyjskie 52, 54, 56, osobliwe 60—62, węgierskie 50, 55, 58 osobliwe 60—63, niemieckie 54, 58, 60, osobliwe 62—65 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Wiedeń 21 lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1800 sztuk. Płacono 35 - 38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa:

(X) Komunikuję wam ważną wiadomość, która dla dłużników Towarzystwa kredyt. ziem. jest nader doniosłego znaczenia. Wiadomo, że między dyrekcyą Tow. kred. ziem. a Bankiem dla krajów koronnych istnieje układ, mocą którego Bank ten zakupuje po ustanowionym kursie wszystkie listy zastawne nowo emitowane, a dłużnikowi liczony bywa kurs, opłacany przez Bank. Obecny układ co do ustanowienia kursów zakupna listów zastawnych obowiązuje obie strony do 1 maja b. r. Bank dla krajów koronnych płaci mianowicie za 4½% listy 98 złr. 25 ct. za 100; za 4% 41-letnie po 93 złr. 50 cent., zaś za 4% 56-letnie po 93 złr.

Owóż, jak się dowiedziałem w dyrekcyi Tow. kred. ziemskiego, Bank dla krajów koronnych za pośrednictwem galic. Banku kredytowego we Lwowie oświadczył z własnej inicyatywy Tow. kredytowemu, że od tej chwili płacić będzie przy odbiorze listów zastawnych wyższe kursa, a mianowicie za 4½% listy po 99 złr. 50 ct., a zatem o 1 złr. 25 ct. więcej; za 4% 41-letnie po 95 złr., a zatem o 1 złr. 50 ct. więcej, zaś za 4% 56-letnie po 94 złr. 50 ct., również o 1 złr. 50 centów więcej.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 22 lutego. *N. Fr. Presse, Deutsche Ztg* i *N. W. Tagblatt* z powodu wczorajszej mowy Steinbacha uderzają na całą administracyę Galicyi, tudzież na stosunki galicyjskie.

Vaterland podnosi, że na zgromadzeniu arcybractwa Archanioła Michała obecnym był oprócz Schoenborna i Falkenhayna, także minister Zaleski.

Wczoraj wieczorem odbył się wspólny obiad członków Koła polskiego i klubu Hohenwarta.

Przybył tutaj delegowany rządu rumuńskiego Papiniu, który prowadził rokowania handlowe z Niemcami. Otrzymał on polecenie prowadzenia rokowań względem traktatu handlowego z rządem austryackim.

Rzym 22 lutego. Papież lekko zasłabł skutkiem przeziębienia się.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 lutego. Cesarz, pożegnany entuzyastycznie w Wels, powrócił tu wczoraj wieczorem o g. 9 m. 15.

Wiedeń 22 lutego. Ogłoszony prospekt w sprawie subskrypcyi 60 milionów 4-procentowej austryackiej renty złotej ustanawia cenę subskrypcyjną na 98½. Subskrypcya odbędzie się w Austryi, we Węgrzech, w Niemczech, w Szwajcaryi i Holandyi. Odbiór subskrybowanych obligacyj trwać będzie od 15 marca najdłużej do 31 maja.

Wiedeń 22 lutego. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu uchwalił Sejm dolno austryacki przedłożenie, dotyczące czasowego uwolnienia od dodatków do podatku czynszowo-domowego tych przebudowań, które są konieczne ze względu na rozszerzenie lub uregulowanie głównych ulic komunikacyjnych Wiednia.

Podczas obrad nad projektem zmiany wiedeńskiego statutu gminnego uderzali Muth i Gregoric gwałtownie na stronnictwo liberalne w radzie gminnej. Gregoric występował przeciw burmistrzowi, tak, iż kilkakrotnie przerywał mu przewodniczący. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Schönstein 22 lutego. Stwierdzono urzędownie, że w kopalniach w Skalitz zginęło 17 górników, 6 robotników jest ciężko, siedmiu lekko rannych.

Berlin 22 lutego. Na posiedzeniu sejmu pruskiego przedstawił dep. Jażdzewski wniosek o skreślenie pozycyi 100,000 marek, przeznaczonych na wspieranie niemieckich studentów z polskich prowincyj. Mowca podnosił, że tytuł ten jest napaścią na polską ludność. Wspomniany tytuł został uchwalony.

Berlin 22 lutego. *Post* donosi, że puszczono na wolność 13 aresztowanych studentów rosyjskich, podejrzanych o rewolucyjne knowania.

Rzym 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych oznajmił minister spraw zagranicznych, że nie ma nic do dodania do oświadczenia swego, złożonego w sobotę na zapytanie dep. Barzilaia w sprawie arcybractwa Archanioła Michała. Minister nie może również przyjąć odnośnej interpelacyi Barzilaia. Dep. Barzilai wyraził z tego powodu swoje ubolewanie, nadmienił jednak, że na razie nie będzie apelował do Izby. Na tem ukończone zostało całe zajście.

Paryż 22 lutego. Na posiedzeniu senatu odczytano pismo, w którem Loroyer oznajmił swoją dymisyę.

Lizbona 22 lutego. Hintze Ribeiro przyjął misyę utworzenia gabinetu.

Konstantynopol 22 lutego. Ajencya bałkańska upoważnioną jest do oświadczenia, że wiadomość, jakoby amerykańskie kolegium w Mersivan w wilajecie Sivas w Małej Azyi podpalone zostało przez muzułmańską ludność, jest zupełnie fałszywa. Ajencya oświadcza również, że niezgodne z prawdą są doniesienia o krwawych starciach między chrześciańską a muzułmańską ludnością w Cezarei.

Od Administracyi „Czasu“.

Na pomnik ś. p. Oskara Kolberga złożono na listę Tadeusza Nowina Konopki kwotę 15 złr.

Dla Unitów w gubernii orenburskiej nadesłali Dr Zaczyński i p. Suchowski z Mustafa Paszy 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	20
Renta austryac. srebrna „	98	75
Renta austryac. 4% złota	118	30
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100	50
Akcye ban. ausst.-w.	990	—
„ kredytowe	330	40
Londyn	121	30
Napoleony	9	64½
Dukaty	5	69
Marki	59	30
4% Renta węg. kor.	95	30
4% „ „ złota	115	90
Losy prem. węg.	152	—
Losy tureckie	50	30

	złr.	ct.
Anglobank	156	75
Union	256	—
Bankverein	126	—
Akcye Länderbank.	239	80
„ kol. Kar. Lud.	219	50
„ „ lwowsko-czerniow.	261	—
„ „ południ.	104	25
Elbethal	236	50
Nordbahn	2925	
Staatsbahn	308	12½
Alpin	55	80
Akcye tytoniowe	177	50
Ruble	127	75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 22 lutego.

Banknoty austr.	168	60
Krótki Wiedeń	168	45
Banknoty ros.	215	60
5% Listy zast. pols.	67	70
4% Listy likw. pols.	66	10
Akc. kol. Kar. Lud	92	75
„ austr. kred.	178	50
Ultimo Ruble	215	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 22 lutego.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127	50	128	—
Marki niemieckie za 100	59	—	59	50
20-frankówka	9	55	9	65
Dukaty cesarskie	5	65	5	75
Ruble srebrne	1	20	1	28
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	101	—
5% „ „ „	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	50	—	—
4% „ „ „ „ 41 let.	95	75	—	—
4% „ „ „ „ 56 let.	95	75	96	50
4½% „ „ „ „	100	70	101	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	—	101	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100	50	101	50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101	50	102	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
5% galicyjskie indemnizacyjne	105	—	—	—
4% „ propinacyjne	97	—	97	90
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ II „	101	—	101	85
4% pożyczki krajowej galic.	94	50	—	—
4½% „ „ „	99	75	—	—
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	50	99	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	346	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	50	220	50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257	50	260	—
Losy				
miasta Krakowa	23	50	25	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	75	19	50
„ „ węgierskie	13	—	13	75
„ „ włoskie	13	50	14	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7	80	8	40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 21 lutego.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	350	—	—	—
5% listy banku hipotecznego	101	30	102	—
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109	70	—	—
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	30	101	—
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	30	99	—
4½% „ „ „ „ „	100	90	101	60
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95	80	96	50
Galic. obligacye indemnizacyjne	105	50	—	—
„ „ propinacyjne	96	80	97	50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	—	100	70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 21 lutego.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	—	—	102	30
5% „ „ „ „ s. II—V	—	—	102	15
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	99	25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	50
5% „ „ „ „ V	—	—	102	10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21 lutego.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	99	30	99	50
4²/₁₀% srebrna	98	80	99	—
4% złota austryacka	118	—	119	—
5% papierowa austryacka	100	20	101	—
4% złota węgierska	116	20	116	40
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	105	—	106	—
4% „ węgierskie	96	15	97	15
4½% pożyczki krajowej galic.	100	60	101	—
4% „ „ „	95	50	96	50
4% propinacyjne galicyjskie	96	85	97	85
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	118	50	119	50
3% „ „ „ „ 1889	116	—	117	—
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	75
5% „ „ „ „	101	50	—	—
4½% „ „ „ „	100	—	100	90
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95	50	96	50
4½% „ „ „ „ „	101	25	101	50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95	50	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	101	50	101	30
4% austro-węg. banku	100	10	100	60
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	134	—	135	—
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	—	101	—
4% „ Koszyce-Bogumin	97	25	98	25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89	50	90	50
4% „ „ nieopod.	97	30	98	10
3% „ południowej	154	25	155	25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96	45	97	45
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	154	25	155	25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	126	—	126	50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	403	—	404	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	330	40	331	10
węg. banku kredytow. 200 „	389	25	390	25
galic. banku hipoteczn. 200 „	351	—	361	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	237	—	—	—
austro-węgiersk. banku 600 „	990	—	996	—
Unionbanku 200 „	256	25	257	25
kolei Albrechta 200 „	96	—	97	25
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2925		2935	
„ Karola Ludwika 210 „	219	50	220	—
„ Koszyce Bogumin 200 „	192	—	193	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	259	50	260	50
„ państwowej 200 „	308	50	309	25
„ południowej 200 „	102	75	103	75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204	50	205	50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203	75	204	75
górnicze Alpine Montan 100 złr.	56	20	56	80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	176	—	176	50
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147	50	148	50
„ „ 1860 „ 500 „	150	—	150	50
„ „ 1860 „ 100 „	167	50	168	50
„ „ 1864 „ 100 „	198	—	200	—
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152	—	153	—
„ regul. Cisy	145	25	145	75
austr. regul. Dunaju	132	50	133	50
miasta Wiednia z r. 1874	175	—	176	—
serbskie 100 frankowe	41	25	41	75
tureckie	50	10	50	70
węg. budowy tumu (Bazylika)	7	90	8	30
kredytowe z r. 1858	196	50	197	50
miasta Krakowa	24	—	26	—
czerwonego krzyża austryackie	19	30	19	75
„ „ węgierskie	13	50	14	90
Rudolfa	25	—	26	—
miasta Stanisławowa	—	—	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	5	69	5	71
20-frankówki	9	64	9	65
Funty szterlingi angielskie	12	09	12	12
Marki niemieckie	59	27	59	35
Ruble papierowe	128	—	129	—

Kapy, Serwety, Firanki, Portiery otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie,** Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (274-1-)

---

(496)

Za duszę ś. p.

Zygmunta Krasińskiego

odbędzie się

Nabożeństwo

w kościele OO. Kapucynów

we czwartek dnia 23 lutego b. r.
o godz. 9 zrana,
jako w 33 rocznicę jego śmierci,
na które rodzina zaprasza pobożną Publiczność.

(448-1-3)

Za spokój duszy ś. p.
ostatniej z domu Zawichowskich,
wnuczki Starosty na Spiżu

Leokadyi Michałowskiej

Syndykowej klasztoru OO. Reformatów w Kętach,
zmarłej w Okrajniku 29 stycznia b. r.,
odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Reformatów w Kętach,

we wtorek dnia 28 lutego b. r.
o godz. 9 rano,
na które Zakon OO. Reformatów uprzejmie zaprasza.

Konkurs

na posadę etatową nauczyciela do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

L. 648. (491 1 3)

Wydział krajowy Królestwa Galicy i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę etatową **nauczyciela do nauk elementarnych ogólnie kształcących i pomocniczych w krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.**

Do posady tej przywiązaną jest stała płaca roczna w kwocie 500 zł. (Tysiąc koron austr.), dodatek aktywalny w kwocie 100 zł. (200 koron austr.) i trzy dodatki pięcioletnie po 50 zł. w. a. (100 koron austr.) każdy, tudzież wolne pomieszkanie służbowe albo ryczałt w kwocie 180 zł. w. a. (360 koron austr.) rocznie.

Nauczyciele etatowi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie są urzędnikami krajowymi, mają przeto prawa i obowiązki wypływające z krajowej ustawy służbowej z dnia 23 marca 1868 r. — Szczegółowe zaś obowiązki nauczycieli kraj. szkoły ogrodniczej określone są w statucie tej szkoły i w osobnych instrukcyach przez Wydział krajowy wydanych.

Chcący się ubiegać o tę posadę, która w myśl powyż powołanej ustawy służbowej na razie tylko prowizorycznie nadaną być może, winni najdalej **do 15go maja 1893 r. wnieść podania swoje do Wydziału krajowego** oraz przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:

a) świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w seminaryum nauczycielskiem; b) świadectwo kwalifikacyjne do samoistnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych) z językiem wykładowym polskim; c) świadectwo uzdolnienia do nauczania języka niemieckiego, jako przedmiotu naukowego w szkołach z językiem wykładowym polskim; d) świadectwo z dotychczasowego sprawowania obowiązków nauczycielskich.

2. Metrykę urodzenia.

3. Dokładny życiorys.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady powyższej mieć będą kandydaci, którzy posiadają kwalifikacyę na nauczycieli szkół wydziałowych lub wykażą się świadectwem uzdolnienia należytego do nauczania rysunków.— W tym ostatnim wypadku przydzieloną będzie nauczycielowi nauk elementarnych także nauka rysunków do potrzeb ogródka zastosowanych, za osobnem wynagrodzeniem, którego wysokość oznaczoną jest każdorocznym budżetem szkoły.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 17 lutego 1893 r.

Na Wielki Post.

Rozmyślania i kazania o Męce Pańskiej

w wielkim wyborze poleca i do wyboru przesyła najchętniej

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie. (402 5-6)

Rolnictwo.

Poszukuję dzierżawy w dobrej ziemi na przestrzeni 200—300 morgów, lub administracyi, za tantyemą; w tym przypadku złożyłbym odpowiednią kaucyą. — Przyjąłbym także zarząd większego folwarku, za pensyą i ordynaryą. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **J. T.** poste restante **Lwów.** poczta główna. (445 1-3)

Ogłoszenie.

Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1892 odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego Zgromadzenia, d. 25 Marca 1893 r.

Dyrekcya uprasza przeto pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye na rok 1892, iżby najpóźniej **do dnia 10 Marca b. r.,** pod utratą udziału w losowaniu pieniądze za umieszczone akcye wraz ze spisami Członków nadesłali. (447 1-3)

Kraków, dnia 20 Lutego 1893 r.

DYREKCYA ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
w Krakowie (Sukiennice).

Panna w średnim wieku, Niemka, wirtuozka na fortepianie, poszukuje posady jako towarzyszka lub nauczycielka muzyki i śpiewu. Oferty pod **S. W.** poste restante **Rzeszów.** (446-1-3)

Licytacya ofertowa.

Na zasadzie uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej Jakóba Cypresa, sprzedane zostaną **w drodze pisemnych ofert** wszystkie towary wełniane i jedwabne wraz z urządzeniem sklepowem, na kwotę 7345 złr. 41 cnt. w. a. oszacowane, jak niemniej sprzęty i urządzenie domowe na 137 złr. 95 cnt. oszacowane, **najwyżej oferującemu.** Wadyum wynosi 10% ceny szacunkowej. Oferty składać można w kancelaryi podpisanego Zarządcy masy (w Krakowie, ul. Grodzka L. 47) do 28 lutego, do godziny 6. wieczór.

Do oglądnięcia towarów w sklepie Jakóba Cypresa (ul. Dietla L. 46), przeznacza się dnie 22, 23, 27 i 28 lutego, od 10 do 2 godziny. — Inwentarz i warunki licytacyi przeglądnąć można u podpisanego zarządcy masy. (449)

Kraków, 18 lutego 1893 r.

Dr. Bron. Guńkiewicz, adt.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 4 września 1887 r. znaleziono w dolinie tak zwanej Kuh-Thal pod Annaberg w obwodzie Wielkie Strzelce w Górnym Szlązku w Prusiech, syna chałupnika Józefa Plecha z Jesiona **zamordowanego i obrabowanego.**

Przeciw **czeladnikowi młynarskiemu Józefowi Leśniowskiemu,** dawniej w Annaberg, który silnie podejrzany jest o to morderstwo, połączone z rabunkiem, jednak się ukrywa, zarządzone zostało więzienie śledcze. Upraszam o przyaresztowanie Józefa Leśniowskiego i w danym razie na jego żądanie odesłanie natychmiast do najbliższego sądu powiatowego, następnie zaś o niezwłoczne odstawienie do tutejszego więzienia sądowego.

Leśniowski jest w wieku na początku 40 lat, średniego wzrostu — około 5½ stóp — podsadzistej silnej postawy, ma świeżą czerwoną barwę twarzy, blond włosy i brodę, jeżeli nosi brodę, jest płaskonogim i ma trochę wykrzywione nogi jak ( ), nie służył w wojsku i włada tylko językiem polskim i nieco czeskim, o ile było można zmiarkować. Leśniowski także Lesznowski błąkał się podobno już dawniej pod nazwiskiem Czerner lub Czernik i Józef Anders w Szlązku Pruskim i Austryackim, i przezwał się w Annaberg Wiśniowskim; zdaje się pochodzić z Rozbarku pod Bytomiem w Górnym Szl. i wędrował też jako piekarczyk po kraju.

Pan Prezydent królewskiego tutejszego rządu zapewnił też rozporządzeniem z d. 5 grudnia 1887 J. VI. 5276a **nagrodę**

300 marek

temu, który wyśledzi mordercę i umożebni jego sądowe ukaranie. (349)

Opole, dnia 15 lutego 1893 r.

Sędzia śledczy w król. sądzie powiatowym
v. Oertsen.

Mieszkania różne

z wszelkiemi dogodnościami, w kamienicy urządzonej z wodociągami przy ulicy Krowoderskiej, są do wynajęcia od 1 kwietnia 1893 r. — Wiadomość w piekarni pod Nr. 130 przy ul. Krowoderskiej. (383-2-4)

C. k. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie.

Rozpisanie dostawy.

L. 559/93.

Podpisana c. k. Dyrekcya ruchu rozpisuje ponownie w drodze rozprawy ofertowej dostawę **żwiru sianego i zwykłego w ilości 84.800 metrów sześciennych,** potrzebnego na rok 1893 dla szlaków będących pod jej zarządem.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze c. k. Inspektoratu Konserwacyi wymienionej c. k. Dyrekcyi, jakoteż otrzymać tamże bliższe wyjaśnienia.

Oferty należy wnieść **najpóźniej do godziny 12-ej w południe dnia 8 marca 1893 roku.** (490)

Kraków, dnia 19 lutego 1893 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Pianino

czarne, eleganckie, mało używane, z pierwszorzędnej pruskiej fabryki, konstrukcyi krzyżowej, z ramami metalowemi i klocem metalowym, z bardzo pięknym tonem, jest do sprzedania. — Wiadomość przy Placu Maryackim pod L. 8, I. piętro. (436 2-3)

Własnego chowu z oryginalego hodowania

nasienie buraków

Eckerndorfskich 50 ko 26 złr. 1 ko 60 c.
Mammuth . . . . „ „ 22 „ „ „ 52 „
Jęczmień probosz zowski 100 ko . 8 złr.
poleca **Oskar Haempel,** właściciel dóbr w **Osieku** pod Oświęcimem. (421 5 6)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach. (58 31-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiśniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w LWOWIE Mikolasch, H. Blumenfeld, J. Beiser, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Gaia; w SOKALU E. W. Sosnowski; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth. Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (128 70-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Apteka „Zum goldenen Reichsapfel"

J. Pserhofera

w Wiedniu, I, Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew,

dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** jako znany, lekko rozwalniający środek domowy.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.** Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofera pigułek czyszczących krew"

zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu *J. Pserhofer* w **czerwonej** barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.

Sok z babki zaostrzonej, 1 flasz. 50 c.

Amerykań. maść gośćcowa, słoik 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.

Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 c., z opłatną przesyłką 65 centów.

Esencya życia (krople praskie) 1 flaszeczka 22 centów.

Angielski balsam, jedna flaszeczka 50 centów.

Proszek fiakierski piersiowy 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 cent.

Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 słoik 50 c., z opłatną przesyłką 75 cnt.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, środek domowy na złe trawienie. — 1 paczka 1 złr. (159 7 12)

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nie znajdujące się zaś na składzie, sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe** jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w Krakowie

Rynek, Pałac Spiski.

Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne.
Tłómaczył **Stanisław Tarnowski.**
Tom I, w 8-ce, str. 348, złr. 1·60, opr. 2·— złr.

Abgar-Sołtan.
RUSINI.
Obrazki i szkice, w 8-ce, stron 280, złr. 1·60, ozdobnie opr. w płótno złr. 2 —.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska.
NAD SIŁY.
Powieść, w 8-ce, str. 195, złr. 1·20, opr. 1·60 złr.

Dr Feliks Koneczny.
Jagiełło i Witold.
Część I. Podczas unii krewskiej (1382—1392). Praca uwieńczona przez Tow. historyczno-literackie w Paryżu. W 8-ce, str. 212, 1·50 złr.

Józef Popowski.
Narodowość - Rasa (Słowiaństwo—Panslawizm)
w 8-ce, str. 120. Cena złr. —·75.

J. N. Sadowski.
MIECZ KORONACYJNY POLSKI „SZCZERBCEM" zwany,
z 2 tablicami i 12 rycinami w tekście, w 8-ce, str. 60. Cena 1·50 złr.

Stanisław Tarnowski.
Studya do historyi literatury polskiej. Wiek XIX.
ZYGMUNT KRASIŃSKI.
W 8-ce, stron 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami, wykonanemi w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym. Cena w płóciennej oprawie złr. 3·80. W bogatszej oprawie, bardzo trwałej i ozdobnej złr. 4·50.

Dr J. Talko-Hryncewicz.
Zarysy lecznictwa ludowego na Rusi południowej.
W 8-ce, stronnic 461 i 56. Cena złr. 3·—.

X. Waleryan Kalinka.
Pisma pomniejsze.
Tom I. Szereg artykułów bardzo ciekawej treści, drukowanych niegdyś w Paryżu, a w kraju bardzo mało znanych, w 8-ce, str. 449. Cena złr. 1·80, w ozdobnej oprawie złr. 2·30.

Abgar-Sołtan.
Z carskiej imperyi.
Szkice, w 8-ce, str. 238, złr. 1·40, ozd. opr. 1·80 złr.

„WIELICZKA."
Prześlicznie i bardzo wiernie wykonane, przy pomocy magnezyowego światła, zdjęcia całego podziemia, wszystkich hal i komnat Wieliczki. Widoki te, fotograficznie zdjęte, utrwalił w fotograwurze słynny Zakład **Paulussena** w Wiedniu. Album, zawierające 10 widoków, każdy z podpisem w 3 językach, kosztuje w ozdobnej teczce 3·50 złr. Album złożone z 20 widoków w teczce płóciennej złr. 7·—.

Dr Władysław Szajnocha.
Płody kopalne Galicyi ich występowanie i zużytkowanie.
Część I. (Węgle kamienne—Węgle brunatne—Rudy żelazne — Rudy ołowiane — Rudy cynkowe — Siarka). W 8-ce str. 178, złr. 1·60.

X. Klaudyusz Marya Mayet
ANIOŁ EUCHARYSTYI
czyli
Żywot Maryi Eustelli.
Według najautentyczniejszych dokumentów, tłómaczyła M. K., w 8-ce, str. 516, z portretem M. Eustelli. (Dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego). Wydanie na papierze welinowym złr. 1·50.

X. Waleryan Kalinka.
Rozmyślania o męce Chrystusa Pana
po raz pierwszy, nader ozdobnie, podług nauk O. Kalinki, **wydane,** w 16-ce, str. 295. Cena złr. —·80, w pięknej oprawie złr. 1·20.

X. Hieronim Kajsiewicz.
ROZMYŚLANIA O MĘCE CHRYSTUSA PANA.
Wydanie IV. W 12-ce, str. 410. Cena złr. 1·—.

DROGA KRZYŻOWA
(X. Jełowickiego i X. Kajsiewicza).
Nowe wydanie w 12-ce, stron 104, bardzo ozdobnie oprawne 40 ct.

Z powodu Jubileuszu Ojca św. polecamy:
Stanisław Tarnowski.
LEON XIII.
Kilka słów z powodu 50-letniej rocznicy **Jego KAPŁAŃSTWA.**
Kraków, 1888, w 8-ce, str. 58. Cena złr. —·60.

X. Dr W. Smoczyński.
Jubileusz 50-letni Biskupstwa Jego Świątobl. Leona XIII.
W 8-ce, str. 51, bardzo ozdob. wyd., złr. —·50.

Biblioteka pisarzów polskich
wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie **obejmuje przedruki rzadkich utworów literatury,** w językach polskim lub łacińsk. pisanych, **przedewszystkiem XVI wieku,** oraz **dawne zabytki polskiej literatury** w rękopisach dochowane.

Wychodzi w zeszytach zawierających jeden tylko utwór, bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu. Dotąd wyszło tomików 24, których cena stosownie do objętości od 20—80 ct.

Przy tej sposobności przypominamy, że **Księgarnia nasza posiada na głównym składzie wszystkie wydawnictwa Akademii Umiejętności,** które dla niskiej swej ceny nawet mniej zamożnym są dostępne.— Katalog wysyłamy na żądanie darmo!

Księgarnia utrzymuje na składzie **wszystkie ważniejsze wydawnictwa polskie;** poleca swój **największy w naszym kraju skład publikacyj francuskich,** które dwa razy tygodniowo w **posyłkach pospiesznych** z Paryża nadchodzą. — Dzieła w języku **niemieckim, angielskim i włoskim,** o ile takowe w zapasie nie znajdują się, sprowadza w możliwie najkrótszym czasie, wprost ze źródła.

Zaprasza czytającą publiczność **do zwiedzania stałych 4 wystaw** wszystkich cenniejszych publikacyj polskich, francuskich i niemieckich.

Na żądanie wysyła **zawsze darmo,** liczne katalogi swoje i obce.

Zwracamy uwagę osób poza Krakowem przebywających, że najtaniej wypada przesyłka książek wtedy, jeżeli się należytość **równocześnie z zamówieniem przekazem** lub listownie nadeśle, **dołączając na porto** jednej książki 20 cnt., a przy zamówieniu większej liczby dzieł 40 ct., poczem może każdą posyłkę opłatnie, bez żadnych kosztów dla P. T. Odbiorcy dostarczyć. Adresować prosimy: **Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.** (453 4-12)

Znane jako najlepsze czysto lniane

Płótna korczyńskie

na koszule prześcieradła bez szwu itp., wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych web; dymy, ręczniki chustki do nosa grubsze i cienkie webowe; drelichy na liberye i materace; płótna żaglowe *(Segeltuch);* obrusy, serwety, ścierki, płótna domowe półbielone, itp. wyroby w najlepszym gatunku poleca

KRAJ. FABRYKA WYROBÓW TKACKICH Wł. Goneta w Korczynie, p. Korczyna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków opłatnie. (469 3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 324)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4



97-123

Eine Engländerin ertheilt Unterricht in ihrer Muttersprache. **E. L. P., Bureau „Czas."** (385 2-)

Akademik z celującemi świadectwami i dłuższą praktyką, **poszukuje lekcyj.**

Wiadomość pod liter. **A. B. 10. w Administracyi „Czasu."** (424-3-3)

W Parku Krakowskim

jest od 1 kwietnia b. r.

restauracya z wyszynkiem, **mleczarnia i cukiernia**

razem lub osobno do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu w zarządzie. (420-2-)

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (231-11-50)

SIROP du Dr. FORGET

IRRYTACYE PIERSIOWE
KASZLE
FLEGMY „
BEZESNNOSC
Paryż, 28, ul : Bergère

w Krakowie w aptekach Paniw Wiszniewskiego: **Redyka** (37 8)



Gottlieb Taussig

fabrykant **delikatn. mydeł toaletowych** i towarów perfumeryj.

Główny skład w **Wiedniu,** I., Wollzeile Nr. 3.

KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA I UDELKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., chemicznie zbadany i polecony przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (165-19-70)

Uznania nadesłały:

Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c., pudełko na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*